



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 1 2004 r.

Wielki Post

Nr38 Rok VII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

JA CIĘ NIE POTĘPIAM. IDŹ I NIE GRZESZ WIĘCEJ

Dziś I Niedziela Wielkiego Postu. Rozpoczynamy Rekolekcje Parafialne. Prowadzi je ks. Józef Andruszewski ze zgromadzenia Księży Pallotynów z Warszawy.

Plan Rekolekcji

29 lutego - niedziela

godz. 8³⁰ - Msza święta z nauką dla wszystkich

godz. 10³⁰ - Msza święta z nauką dla dzieci

godz. 16⁰⁰ - Msza święta z nauką dla wszystkich

1 marca - poniedziałek

godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci ze Szkoły w Woli Kiełpińskiej,

- spowiedź dzieci klas III, IV i V

godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

godz. 15⁰⁰ - Msza św. dla wszystkich i dzieci ze Szkoły w Jadwisinie

godz. 18⁰⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

2 marca - wtorek

godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci w szkole w Jadwisinie

- spowiedź dzieci klas III, IV, V i VI

godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

godz. 15⁰⁰ - Msza św. dla dzieci i dorosłych

godz. 18⁰⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

3 marca - środa

godz. 9⁰⁰ - Msza św. dla dzieci ze Szkoły w Woli Kiełpińskiej

- spowiedź dzieci klas VI i Gimnazjum

godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

godz. 15⁰⁰ - Msza św. dla dzieci i dorosłych

godz. 18⁰⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich i zakończenie Rekolekcji.

godz. 19⁰⁰ - Nauka rekolekcyjna dla młodzieży.

W czasie trwania Wielkiego Postu będziemy uczestniczyć wraz z cierpiącym Chrystusem w Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach.

Droga Krzyżowa - w każdy piątek o godz. 17³⁰

Gorzkie Żale - w każdą niedzielę po Mszach Świętych.

I Komunia Święta dla dzieci klas II

16 maja - godz. 10⁰⁰ - dla dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej

- godz. 12⁰⁰ - dla dzieci ze szkoły w Jadwisinie

Komunia Święta Generalna dla dzieci kl. IV

23 maja - godz. 10⁰⁰ - dla dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej

- godz. 12⁰⁰ - dla dzieci ze szkoły w Jadwisinie.

Rodziców dzieci przystępujących do Pierwszej i Generalnej Komunii świętej zapraszamy do uczestniczenia razem z dziećmi w wybranej przez siebie niedzielnej Mszy św. Katecheci będą sprawdzali obecność dzieci w kościele w czasie lekcji religii. Jest to warunek dopuszczający dzieci do Sakramentów.



Dziś w numerze

	str
Rozpoczynamy Wielki Post	2
Ogłoszenia gospodarcze	2
Święty Józef	3
Jak dobrze, że mamy Wielki Post	3
Boża instrukcja wolności	4
Grzech	4
Grzech ciężki i powszedni	5
Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię	6-7
Spowiedź mordercy	8
Siostry Karmelitanki Bose z Usola Syberyjskiego	9
Jasienka w kościele w Woli Kiełpińskiej	10
Spotkanie Oplatkowe Zespołów Parafialnych	11
Kalendarium	12
Mit przeludnienia	12
Zmarł Czesław Niemen	13
Spotkanie oplatkowe A. K. w Popowie	14
Walka karnawału z postem	14
Kącik cioci Jasi	15
Uśmiech proboszcza	16
Specjalnie dla Antoniego, wiersze J. Mikulskiego	16

Rozpoczynamy Wielki Post

Wielki Post to czas rozmyślenia o misterium Krzyża. W drodze do Boga, w którymś momencie życia, znajdziemy się w cieniu Krzyża (niepowodzenie, choroba, odejście kogoś drogiego). Wtedy do słów Chrystusa Pana: „Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż...” niczego nie trzeba dodawać.

Na wielu drogach świata, na licznych ścieżkach twego życia staje ten skrzyżowany znak, który kiedyś spłynął żywą krwią. Na początku wszystkich krzyży był Jego krzyż. Na początku wszelkich cierpień było to jedno, Jego cierpienie.

Niech w ciągu tych dni Wielkiego Postu starczy nam czasu by rozważyć cenę miłości, jaką zapłacił Jezus Chrystus za mnie i za ciebie. Niech to będzie czas wyciszenia, bez hucznych przyjęć, dyskotek i zabaw. Weźmy udział w Rekolekcjach, wypowiadajmy się, uczestniczmy w każdej niedzielę we Mszy św. i przyjmijmy Jezusa do swego serca. Rozważajmy mękę Chrystusa w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalów. Sięgnijmy po gazetę i książkę katolicką.

Pomyślmy, czego moglibyśmy się wyrzec w tym czasie, jako ofiarę dla Chrystusa. Pomińmy o poście w każdy piątek. Nie zaniedbujmy jałmużny i modlitwy. Odmówmy częściej niż zwykle Różaniec.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski

Psalm Popielcowy

Popiół mi Panie ześlij dla pomocy
bym się ukorzył przed tym suchym ziarnem
z którego wyrosnąć mogę tylko w środku
którym w oczy sypią aby łez zaznały
w którego strukturze wszyscyśmy zawarli
więc opamiętaj tych wszystkich okrutnych
wszystkich wspaniałych i dostatnich ciałem
więc wciąż ostrzegaj, że ziemia pod stopą
jest popiołem przecież **in statu nascendi**
albowiem zgrzeszyłem, zgrzeszyłem przed Tobą
pychą i wiarą tak ziemi pobliską
że mi tylko pełzać i poznawać piasek
a droga do Ciebie jak promień odległy
albowiem grzeszymy przeciw sobie samym
to znaczy przeciw wielkości chwale oraz pięknu
i teraz mi się wszystko czego dotkną dłonie
w popiół rozsypie choćbym nie wiem jaki
kształt temu nadał i nazwę świetlistą
popiół mi Panie uświadom, a wraz z nim proporcje
rzeczy dobrych uczciwych życia oraz śmierci
niech z popiołu pokora uczyni na nowo
nowego człowieka w którym zechce Panie
na nowo zamieszkać wypełnić go Sobą.

Tomasz Rzepa

Ogłoszenia Gospodarcze

W roku 2004 zaplanowano następujące prace:

1. Zbicie tynków na starej plebanii (zaczęto zbijać jesienią) i otynkowanie na nowo z pomalowaniem elewacji.
2. Pobudowanie kaplicy (katakumby) na cmentarzu z grobowcem dla księży i do celów sprawowania Mszy świętych w Uroczystość Wszystkich Świętych.

Na tle pięknych pomników na naszym cmentarzu, wygląd grobów księży jest opłakany.

3. Odzyskano stary budynek organistówki. Wymaga on kapitalnego remontu, ale nie ma na to funduszy. Jednak trzeba pomyśleć i o tym, żeby w przyszłości mogli zamieszkać tam pracownicy kościoła.

Możliwość wykonania tych prac będzie uzależniona od ofiarności parafian. Proponujemy, aby tak jak w latach ubiegłych, składać dobrowolne ofiary na potrzeby kościoła. Po dołożeniu pieniędzy z tac niedzielnych, będzie można zrealizować te plany.

4. Jesteśmy w trakcie instalowania nowego nagłośnienia w kościele. Część prac, w prezbiterium i na zewnątrz kościoła, została już wykonana.



Środa Popielcowa rozpoczyna okres Wielkiego Postu. W V-VI w. posypanie popiołem rozpoczęło pokutę publiczną. Trwała ona do Wielkiego Czwartku, kiedy grzesznicy oczyszczeni z win mogli przystąpić do Komunii świętej. Po zniesieniu pokuty publicznej w 1091 r. za papieża Urbana II - zwyczaj posypywania głów popiołem został przyjęty przez wszystkich wiernych.

Popiół jest znakiem nawrócenia i pokuty. To gest naszej pokory, bo jesteśmy słabymi ludźmi, a grzechy tak często odłączają nas od Boga. Chcemy przez pokutę wrócić do naszego Boga, bo tylko dzięki Niemu stajemy się mocni i święci. On jeden nadaje sens naszej ludzkiej egzystencji.

Kapłan w czasie obrzędu wymawia słowa: „Pamiętaj, człowiecze, żeś prochem i w proch się obrócisz.” - Mamy zwrócić się ku temu co wieczne, skoro to, co doczesne tak mało znaczy...

Rozpoczyna się okres w którym każdy katolik obowiązany jest przystąpić do Spowiedzi Świętej.

Są wśród nas osoby starsze i chore, które nie są w stanie regularnie przychodzić do kościoła. Przywieźmy (szczególnie w czasie Rekolekcji) do kościoła dziadków, rodziców, sąsiadów.

Do tych którzy nie są w stanie wyjść z domu poprośmy księdza z Komunią świętą. W wielu parafiach księża proszeni są o przynoszenie Pana Jezusa co miesiąc, albo nawet co tydzień. W naszej parafii prośby takie są sporadyczne. Czy obojętne jest nam zbawienie naszych bliskich? Pamiętajmy o ich potrzebach duchowych szczególnie w czasie Rekolekcji. **Osoby pragnące przyjąć Sakramenty Święte należy zgłosić księżom.**

Nie zapominajmy także o dzieciach. One także potrzebują pomocy w dotarciu na niedzielną Mszę Świętą. Niech uczestniczą także w Drodze Krzyżowej. Dla nich będzie to dodatkowa katecheza. W ten sposób mogą lepiej poznać Mękę i Śmierć Zbawiciela.

ks. proboszcz M. Zdanowski

Święty Józef

W marcu Kościół szczególną cześć oddaje świętemu Józefowi, Opiekunowi Maryi i Jezusa. Jego kult był zawsze bardzo żywy, w różny jednak sposób odczytywano jego rolę w życiu Świętej Rodziny i Kościoła Powszechnego.

Teresa Wielka widziała w nim cichego i pokornego cieślę oddanego bez reszty pracy i modlitwie. W wieku XIX teologowie zwrócili uwagę na jego rolę społeczną, jako głowy rodziny i opiekuna Kościoła. W 1955 r. papież Pius XII ogłosił go patronem robotników i ustalił jego uroczystość na 1 maja.

Kolejny papież, Jan XXIII, otwierając Sobór Watykański II, prosił św. Józefa o szczególną opiekę i wsparcie w czasie obrad soborowych. Polecił także wprowadzić jego imię do kanonu Mszy świętej. Ojciec Święty Jan Paweł II, jeszcze jako metropolita krakowski, widział w osobie św. Józefa realizację pełnej, doskonałej, męskiej osobowości. W jednej ze swoich wypowiedzi w 1960 r. mówił: „Męczyzna winien być nie tylko społecznikiem, organizatorem, głosicielem i obrońcą idei, ale również ojcem i opiekunem. Inaczej nie urzeczywistni całej moralnej pełni swej męskiej indywidualności.

Wybitni wychowawcy młodzieży stawiali swoim wychowankom św. Józefa za wzór do naśladowania. Znany przed wojną kapłan



- wychowawca, ks. Józef Winkowski, opiekun Sodalicii Mariańskiej i założyciel ośrodka rekolekcyjnego na Śnieżnicy, tak pisał w redagowanym przez siebie sodycym miesięczniku: „Patrz... jako idą wczesnym rankiem prastarą drogą do Jerozolimy. Święty Opiekun ochrania Ich oboje, wskazuje lepszą drogę, podaje rękę, podpira, zatula szatą. A potem toruje drogę w świątyni, wśród tłumów zaciszy kąt znajduje, zawsze radosny, dobry duch opiekuńczy Matki Boga i Jej Syna.

Chciałbym, aby postać świętego Józefa, towarzyszącego Maryi, stała przed nami zawsze jako niebiańska wizja i wzór w stosunku waszym, opiekuńczym i rycerskim, do kobiety. Czy to będzie matka ukochana, czy siostra, czy koleżanka, czy towarzysza uczciwej rozrywki, czy też kiedyś towarzysza życia... Najważniejszą sprawą jest nauczyć się od najwcześniejszej

szkiej młodości należycie i właściwie patrzeć na kobietę.”

Szczególnym kultem cieszy się święty Józef wśród kapłanów, byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, którzy rokrocznie odbywają dziękczynną pielgrzymkę do jego sanktuarium w Kaliszu.

Jak dobrze, że mamy Wielki Post

Ktoś mądry powiedział: „Mała wiedza oddala od Boga, duża wiedza do Niego przybliża”. W ubiegłym wieku niektórzy „mądrzy” doszli do wniosku, że Kościół jest staroświecki i wymyśla różne ograniczenia, by tylko utrudnić ludziom życie.

Czegóż dowiadujemy się obecnie? Otóż, niezdrowo jest jeść zbyt dużo mięsa. Bardzo popularny staje się wegetarianizm, bo ponoć jest to zdrowszy styl życia (nie mówię o tych, którzy nie jedzą mięsa z powodów religijnych). Słyszymy, że zdrowo jest sobie od czasu do czasu pogłodować, bo to oczyszcza organizm.

I mamy tu całą mądrość Kościoła, który daje nam różne zalecenia z natchnienia Bożego. Pan Bóg jest Stwórcą wszystkiego i wie jak korzystać z dóbr tego świata, żeby nam bokiem nie wyszły. Zaleca nam od czasu do czasu post, bo jest to po prostu dobre dla człowieka. Dobre dla zdrowia i dobre dla kształtowania wolnej woli. Cóż to bowiem za wola, która nie jest w stanie się czegoś wyrzec.

Dawniej ludzie mieli mało jedzenia. Kielbasa była dla nich rarytasem. Teraz, prawdę mówiąc, wiele potraw bezmięsnych bardziej nam może smakuje niż mięso i dla wielu osób wstrzeмиęźliwość w piątek (popularnie zwana postem) nie jest trudna.

Dzisiaj jednak mamy inne rzeczy, których zdrowo byłoby się wyrzec w Wielkim Poście, przede wszystkim telewizji, gier komputerowych, kolorowych czasopism. Ostatnio w Niedzieli czytałam artykuł o tym, jak wpływają różne kobiece i młodzieżowe czasopisma na nasze życie. Myślę, że to samo można powiedzieć o telewizji, a zwłaszcza o reklamach i serialach.

Cóż tam złego? Pozornie nic. Wszystko jest tam piękne, ludzie i rzeczy, którymi się otaczają. Piękne i drogie. Panuje nieodmiennie hasło: „Jesteś tego warta!” - kremu za 100 zł, szminki, depilarki, pod pasek ze skrzydełkami, i oczywiście romansu na boku, kiedy znudzi ci się własny mąż (to serial, nie reklama). Pełno opowieści o romantycznej miłości do nieprzytomnie przystojnego faceta. Jeździ on bająco drogim samochodem, mieszka w willi nad oceanem i trzy razy na dzień kupuje kochance bukiet róż. W filmie może to spotkać każdą, nawet niezbyt ładną posiadaczkę wnucząt. Te zresztą mają najlepiej, bo mogą wybierać spośród narzeczonych i kochanków swoich córek i wnucząt. A jakie stroje! A pokoje!

Wyłączamy telewizor, a tu własny mąż, trochę już wyłysiały, siedzi z gazetą, w kapciach, kartofle czekają na obieranie, a wnuk właśnie zrobił kupę w majtki. I co? Rozczarowanie. Życie takie nudne, szare, codziennie takie samo. I depresja gotowa. Jeśli myślisz, że przesadzam to gratulacje. Pewnie nie oglądasz seriali.

Wielki Post to dobra okazja by opuścić 1678 odcinek czegoś tam i w tym czasie usiąść w fotelu i pomyśleć. Po pierwsze trzeba sobie uświadomić, że oglądając serial też nic nie robisz, więc naprawdę nie szkoda czasu na refleksję. Po drugie, przypomnijmy sobie, że wszystko, co pokazują seriale jest wymyślone, a i to, co pokazują reklamy też nie jest całkiem prawdziwe.

Za to prawdziwe jest nasze życie i wszystko co nas otacza. Świat seriali jest wyidealizowanym marzeniem ich autorów, wzbogaconym o ich wyobrażenie o tym, co inni lubią. Wszystko w tym świecie jest nie tak. Bo prawdę mówiąc, czy to normalne, że babka, po pięćdziesiątce, ma iluś tam adoratorów? Ładne i zgrabne panny mają z tym czasem kłopot, czy nie? A ten amant, po pięciu operacjach plastycznych i trzech rozwodach, do pięć nie dorasta naszemu, choćby nawet niskiemu, mężowi, który dzielnie wytrzymał z nami 10, 20, 30 lub więcej lat.

I prawda jest taka, że szara codzienność jest prawdziwa i naturalna. Ma ją każdy, nawet królowa angielska. Każdy musi spać, wstawać, myć się, jeść, itp. Z okazji Wielkiego Postu zrobmy bilans dobrych rzeczy w naszym życiu. Tym dokładniej go zrobmy, im bardziej fascynują nas nierealne, telewizyjne światy.

Pokochajmy szare, własne życie. Bo tylko my możemy dodać mu kolorów dostrzegając: radosny uśmiech dziecka, które cieszy się tak jak należy, z byle czego, doceniając wierność męża i smak zupy ogórkowej, albo innej, codziennej potrawy.

Anna Kurtycz



Boża instrukcja wolności Przykazanie I

Uznanie autorytetu Boga stanowi najważniejszy nerw każdej istoty wolnej, jaką Bóg stworzył. Wolność daje możliwość uznania lub nie, autorytetu Stwórcy. Tak rozumiana wolność jest kamieniem węgielnym gmachu miłości. Miłość bowiem nie może polegać na uzależnieniu. Ona wymaga dobrowolnego opowiedzenia się po stronie tego, kogo człowiek ocenia najwyżej, komu chce ofiarować swe serce i kto jest w stanie dać mu pełnię szczęścia.

Człowiek może tak zapatrzeć się w swoją wolność, że nawet nie spojrzy w oczy tego, od kogo ją otrzymał. Może być nią tak oczarowany jak dzieciak zabawką. Jest ona w jego oczach milion razy ciekawsza aniżeli wujek, który ją przyniósł. Dziecko udaje się wówczas do swego pokoju i już mu nic więcej do szczęścia nie potrzeba. Wolność jest takim darem Boga, który interesuje i kusi do najróżniejszych eksperymentów. Łatwo tak zająć się swoją wolnością, że nawet nie pomyślimy o wolności innych. Jesteśmy nawet w stanie w imię własnej wolności niszczyć wolność innych.

Wolny to boski. Wolny może robić, co mu się podoba. Ale eksperymenty wolności bardzo drogo kosztują. Skutki czynów dokonanych w imię wolności mogą przekreślić szczęście człowieka na całe ziemskie życie i na całą wieczność. Niebezpieczny to dar. Dlatego Bóg Stwórca zawsze do wolności dodaje instrukcję i zzywa do jej pilnego przestudiowania oraz bardzo dokładnego zachowania. Tymczasem ludzie najczęściej nawet do niej nie zaglądną. A jeśli to czynią, z reguły jest już za późno, bo są zasypiani lawiną nieszczęść wynikających z nieprzestrzegania instrukcji.

Grzech

Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. To fundament naszej wielkości. Żadne inne stworzenie nie jest ukształtowane według Boskiego wzoru. Jednym z rysów podobieństwa do Boga jest nasza odpowiedzialność, oparta na poznaniu prawdy i na wolnej woli. Bóg, stwarzając nas na swe podobieństwo, wskazał nam prawo moralne, bo nie możemy postępować według tego, co się nam w danej chwili zachce. Nie możemy się kierować instynktami ani pożądaniami. Prawo Boże zostało wpisane w sumienie każdego człowieka i na Synaju wyryte na kamiennych tablicach, by mogło się stać normą postępowania całej wspólnoty ludzi, którzy opowiedzą się zdecydowanie po stronie tego prawa.

Drugi wymiar naszej godności wynika z tego, że Bóg postanowił nas adoptować, uznać za swoje dzieci. Możemy mówić do Niego nie tylko: Panie, ale także: Ojcie. Dlatego poziom naszego życia moralnego winien osiągnąć poziom dziecka Bożego.

Zatem nie wystarczy już Dekalog. Trudno bowiem przestrzegać dziecko Boga, aby nie zabijało, nie kradło, nie cudzołożyło. Pokrewieństwo wyklucza takie czyny. To wskazania dla służby, a nie dla syna i córki. W imię sprawiedliwości obowiązuje nas Dekalog, w imię łaski i miłości - Ewangelia. Tu dotykamy tajemnicy grzechu.

Na płaszczyźnie sprawiedliwości grzech jest naruszeniem prawa, które wpisał Bóg w nasze serca. Czynów niezgodnych z owym prawem, czyli z Dekalogiem, nie można pogodzić z godnością człowieka, który jest obrazem Boga. Jeżeli człowiek popełni grzech, musi za niego odpowiedzieć przed Stwórcą. Grzech jest zawsze w konflikcie z prawem Bożym i z samym Bogiem.

Taki grzech względem własnego sumienia może popełnić każdy niezależnie od tego, do jakiej religii przynależy, nawet niewierzący. Obowiązuje go bowiem prawo Boże, wpisane w jego sumieniu.

Znacznie głębiej dramat grzechu jest widziany na płaszczyźnie miłości. Ilustracją może być adopcja dwu dziewczynek, które zostały zabrane z meliny. Jedna z nich odkryła dobroć i miłość rodziców, którzy ją adoptowali i odpowiedziała na nią wysiłkiem, by zmienić swoje życie. Troszczyła się o szczęście nowego domu. Odkryła bowiem różnicę między poprzednim środowiskiem, a atmosferą kochającej się rodziny. Serce jej wypełniały radość i szczęście. Rozumiała swoją matkę, ale dziękowała Panu Bogu i nowym rodzicom, że nie musi być prostytutką, jak ona.

Jej siostra, mimo adopcji, nie przeniosła swego serca z meliny do nowego domu. Mieszka u nowych rodziców, ale żyje dalej w melinie. Kłamie, kradnie, pije, uprawia prostytutkę, a na miłość rodziców, którzy ją adoptowali, odpowiada agresją.

W wyroku otrzymał 10 lat więzienia. Po ogłoszeniu przez sąd, ojciec powiedział do niego: Widzisz, wystarczyło zachować jedno przykazanie: *Nie kradnij* i zamiast w kryminale, byłbyś ze mną na nartach w Alpach. Czy ty kiedyś zmądrzejesz?

Zaplakana Jola, mąż odkrył jej romans. Zapowiedział zemstę i całkowite zniszczenie jej kochanka. Doskonale wie, że jest mściwy i potrafi to uczynić. Ich małżeńskie życie zamieniło się w koszmar. Koleżanka wysłuchała zwierzeń Joli, otarła jej łzy i powiedziała: „Masz, co chciałaś. Wiedziałaś doskonale, jak się to skończy, bo dobrze znasz swego męża. Jedno dla mnie jest pewne. Bóg ma rację, kiedy mówi: *Nie cudzołóż*. To się nie oplaca. Zrozumiałam to, na szczęście, minutę przed zdradą swego męża. Udało się zahamować i nie zapomnę tej minuty do końca mego życia. To ona uratowała szczęście naszego małżeństwa”.

Mamo, miałam do ciebie wielkie pretensje o to, że zdecydowałaś się urodzić mego najmłodszego brata. Nawet nie miałam ochoty pojechać do ciebie do szpitala. Upłynęło od tej pory dwadzieścia lat. Dziś chcę ci podziękować za tę decyzję. Byłaś wtedy sama. Tata, ja i moje rodzeństwo nie czekaliśmy na kolejne dziecko w naszej rodzinie. Było tak trudno. Dziś szanuję cię za to, że ten brat się urodził. To było wielkie wyznanie twojej wiary. Zdanie Boga jest ważniejsze niż męża i dzieci.

Zachowanie Dekalogu staje się proste wówczas, gdy autorytet Boga jest oparty na Jego miłości do nas. Jeśli to jest tylko Prawodawca, to Jego wymagania mogą mocno przygniać człowieka. Jeśli

Oto obraz grzechu chrześcijanina. Adopcja jest łaską. Każdy dzień adoptowanego dziecka jest łaską. Wszystkie dobra, które są w nowym domu, do którego dziecko zostało wprowadzone, są łaską. A jednak można tym wszystkim wzgardzić i powrócić sercem do dawnego złego środowiska, dalej kochać złych ludzi, złe czyny.

I tak jak rodzice, którzy adoptowali ciagnącą do zła dziewczynę są bezradni, mimo wielkiej miłości do niej, Bóg, szanując naszą wolność, jest bezradny, gdy my nie chcemy żyć na poziomie dziecka Bożego. Do miłości bowiem nie można nikogo przymusić.

W tej sytuacji grzech, na poziomie sprawiedliwości, czyli grzech ludzi, którzy nie zostali ochrzczeni, jest mniejszy w zestawieniu z grzechem chrześcijanina, który został uznany przez Boga za Jego dziecko - nawet jeśli jest to taki sam czyn. Podobnie, jak kradzież dokonana przez sługę jest mniejszym przestępstwem niż kradzież dokonana przez syna. Grzechy chrześcijanina naruszają nie tylko prawo i władzę Boga, ale jeszcze ranią Jego ojcowską miłość. Podcinają wielkie Jego zaufanie, którym On nas darzy. Zatem o wielkości grzechu decyduje to, kto ów grzech popełnia.

Jeżeli chcemy uniknąć grzechu, musimy coraz pełniej poznawać swą godność, wiedzieć, co znaczy być człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, co znaczy być dzieckiem Boga, i żyć na poziomie, który objawił w Ewangelii Jego Jednorodzony Syn. Nie wystarczy znajomość praw. Trzeba jeszcze wiedzieć, kim się jest. Ten, kto wie kim jest, łatwo dostosuje swe życie do swej godności. On nie popełni grzechu, bo jego godność mu na to nie pozwoli.

Poznajmy więc prawdę o sobie, a zaczniemy żyć na wysokim poziomie. Powiemy wtedy: - Obraz i podobieństwo Boga noszę w swoim sercu. Posiadam godność dziecka Bożego. - Im lepiej będziemy wiedzieć i rozumieć kim jesteśmy, tym łatwiej będzie nam żyć Dekalogiem i Ewangelią.

Grzech pojawia się, gdy zapominamy o tym kim jesteśmy. Zdecydowanie porzucamy grzech gdy odkrywamy swą godność. I wtedy choć pokusa do grzechu może być w zasięgu ręki, ja mej ręki po nią nie wyciągnę, ponieważ będzie to ubliżało mej godności. Święty Paweł powiedział: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne”. Jeżeli wyciągnę rękę po to, co nie jest pożyteczne, sam na tym tracę. Jak długo wiem, kim jestem, tak długo ręki po grzech nie wyciągnę.

Grzech jest wielką tajemnicą. Nie znamy głębi zła, jaka się w nim kryje. Nie rozumiemy tego, jak wiele przez grzech tracimy. Dlatego tak łatwo go popełniamy. Grozę grzechu dostrzega tylko człowiek wierzący. Im mocniej wierzy i kocha, tym jaśniej dostrzega przepaść tajemnicy nieprawości. Mówią o tym wszyscy mistycy.

jednak dostrzeże się w Nim Ojca, zatroskanego o prawdziwe dobro, to można podejść do Niego spokojnie, porozmawiać na temat instrukcji wolności, jaka jest podana przez Niego w Dekalogu.

Trzeba to czynić stopniowo i dokładnie, tak, by każde z przykazań ujawniło ową troskę Boga i pozwoliło zrozumieć, jakich wartości broni lub jakie ukazuje. Dopiero po takiej spokojnej rozmowie z Bogiem na temat Dekalogu, można zyskać przekonanie o jego wartości. I wówczas można wykorzystać wolność w sposób pełny, nie popełniając w życiu większego błędu.

Dziś często słyszymy argument: „Żyjemy w innych czasach i stare zasady już nie mogą decydować o naszym życiu”.

Wolność człowieka jest ta sama od stworzenia Adama. Ten sam dar został przekazany jemu i Ewie i ten sam jest przekazany nam. Instrukcja obsługi tego daru jest identyczna. Adam miał stały kontakt z Bogiem i instrukcja, jaką otrzymał, była zawarta w jednym ostrzeżeniu (przykazanie rajske), by nie usiłował poznawać świata na własną rękę, bo się mu to nie opłaci. Możliwe było już w innych układach i ta sama instrukcja musiała być bardziej szczegółowa. Każde pokolenie i każdy człowiek, który odkrył siłę swego CHCE winien się zastanowić, jaka jest instrukcja wykorzystania siły jego wolnej woli. To samo można powiedzieć o rytmie serca, o poczęciu dziecka, o wykorzystaniu pamięci, wyobraźni, rozumu... „Żyjemy w innych czasach i stare zasady już nie mogą decydować o naszym życiu”. Zlekceważmy stare zasady oddychania, rytmu serca, temperatury, ciśnienia, a zobaczymy jakie będą tego skutki.



Grzech ciężki i powszedni

Życie Boże istnieje w nas od chrztu świętego. Jego rozwój rozpoczyna się kiedy możemy myśleć i decydować o sobie. Jeśli w decyzjach stawiamy na pierwszym miejscu Boga, to Duch Boży, który w nas mieszka, ubogaca nasze serce i wspiera nasze decyzje. Jeśli jednak do serca zaprosimy inne towarzystwo, którego nie uznaje Bóg, On szanując naszą wolność, opuszcza nasze serce. I na tym polega grzech ciężki, popełniony po chrzcie.

Człowiek może sięgać po coś wiedząc, że nie da się tego pogodzić z przyjaźnią Boga. Rezygnuje więc z niej na rzecz przyjaźni nowej. Przed chrztem rezygnacja z grzechu, ze świata, z szatana na rzecz Boga, objawia mądrość człowieka, bo przez nią sięga on po wielkie wartości. Po chrzcie, rezygnując z przyjaźni z Bogiem na rzecz grzechu, podejmując decyzję nierozsądną i ponosi olbrzymią stratę.

Drugi wymiar takiej decyzji jest równie ważny. Wybór Boga dokonuje się dzięki Jego propozycji. To On udziela łaski usynowienia, adopcji. Nikt nie może jej ani kupić, ani ukraść, ani wymusić na Bogu. Ona jest wyłącznie dziełem Boga. Darem Jego miłości.

Można z adopcji zrezygnować, ale potem samemu nie można jej już odzyskać. Podobnie jak z zaproszeniem do samolotu. Lecimy w stronę nieba. Spoglądamy na ziemię i chcemy na nią wrócić. Mamy spadochron, więc możemy wyskoczyć. Bóg się na to zgadza. Ale po skoku nie możemy już do samolotu wrócić. Powrót jest możliwy tylko dzięki miłosierdziu Boga. Musimy być ponownie zaproszeni do samolotu, co może się dokonać tylko po nawróceniu. Nikt jednak nie ma pewności, że zdąży przed śmiercią się nawrócić.

Tajemnica grzechu ciężkiego jest objawiona wyłącznie ludziom wierzącym, biorącym odpowiedzialność za swe życie przed Bogiem. Ludzie niewierzący mogą postrzegać pewne czyny jako złe, ale nie znają konsekwencji tych czynów w odniesieniu do Boga. Ponieważ żyjemy w świecie ucieczki od odpowiedzialności, nie należy się dziwić, że wielu rezygnuje z wiary. Wydaje się im bowiem, że tym samym nie będą odpowiadać przed Stwórcą za swe decyzje i czyny. Ten, kto choć raz spotkał się z Bogiem żywym, wie, że taka ucieczka jest niemożliwa i woli brać odpowiedzialność za swe decyzje wobec Boga na ziemi, a nie komplikować sobie życia wiecznego jeszcze przez oskarżenie o ucieczkę od odpowiedzialności.

Obok grzechów ciężkich, które zawsze polegają na wyborze wartości stworzonej wbrew Bożemu prawu, popełniamy szereg grzechów powszednich. Można je porównać do postawy dziecka, które wprawdzie nie opuszcza rodzinnego domu i uznaje w nim najwyższy autorytet ojca, ale jego zachowanie w domu i poza domem, z powodu braku kultury, pozostawia sporo do życzenia. O

Dziwne jest to, że ci, którzy lekceważą stare zasady instrukcji Dekalogu, wcale nie są szczęśliwsi niż ci, którzy żyją w rytm Bożego Prawa. Zapytajcie kobietę po aborcji, ile jest w niej szczęścia? Zapytajcie kryminalistę, pijaka, narkomana. Jeśli łamanie instrukcji wolności daje szczęście, to dziś ludzie winni promieniować szczęściem na przestrzeni wykraczającej poza zasięg ich wzroku. Jest natomiast inaczej, ludzie nie mają odwagi spojrzeć innym w oczy, bo się boją, że oni na dnie serca dostrzegą ich nieszczęście i zniewolenie.

Przykazanie pierwsze stoi na straży obiektywnej hierarchii wartości. Na jej szczycie zawsze jest Bóg, nic nie może Go zastąpić, bo natychmiast maszt namiotu, w którym mieszka człowiek, zostaje zniszczony i namiot wali się na głowę. Ten maszt ukierunkowany na Boga jest mocny wiarą człowieka, gwarantuje jego nadzieję, która przez dobra doczesne sięga zawsze domu Ojca niebieskiego i rośnie w miarę rozwoju miłości. Życie w namiocie o tak mocnym maszcie staje się szczęściem człowieka.

Dekalog posiada wymiar indywidualny, a jego zachowanie świadczy o wielkości człowieka. Jeśli prawo Dekalogu jest przyjęte przez społeczność i rządzące nią prawa liczą się z przykazaniami Boga, powstaje środowisko, którego życie jest świadectwem mądrości i mocy wiary. W takim środowisku jest obecny Bóg i wspiera je w realizacji społecznych zadań.

Odejście społeczności od Dekalogu jest zawsze połączone z trudnymi decyzjami człowieka wierzącego. Ten bowiem zawsze musi liczyć się z prawem Boga i żadne prawo ludzkie nie może go zwolnić z jego zachowania. Decyzje nie są łatwe, ale są doskonałym testem, sprawdzianem mocy wiary danego człowieka.

grzechu powszednim decyduje niski poziom kultury ducha. Jego nietaktowność odkrywamy w miarę wzrastania w kulturze ducha. Wtedy coraz jaśniej ujawniają się nasze zachowania, które kompromitują nas, Ojca i Jego dom.

Kultura polega na umiłowaniu piękna i harmonii. Ona potrafi odkryć wagę rzeczy małych i jest w stanie tak je ułożyć, że życie danego człowieka staje się piękne. Kultura to zdolność harmonizowania tysiąca i jednego drobiazgów. Ważna jest kultura słowa, ubioru, bycia przy stole, w toalecie, w mieszkaniu i na ulicy, w zakładzie pracy, w teatrze, autobusie, kolejce... Wszędzie można promieniować kulturą lub ujawnić jej brak. Czasem zdradzi jedno nierozważne słowo, jeden gest, jeden szczegół w ubiorze. Jeśli te drobiazgi kolidują nie tylko z prawem piękna i harmonii, ale i z prawem dobra i prawdy, nazywamy je grzechami powszednimi.

Grzechy powszednie, zwane też lekkimi, zawsze są świadectwem słabej miłości do Boga. Jeśli bowiem ta jest mocna, to ona sama wynosi człowieka na najwyższy stopień kultury ducha. Wrażliwość takich ludzi na najmniejsze kłamstwo, nietakt, niesprawiedliwość jest tak żywa, że natychmiast w ich sercu i na ustach pojawia się słowo: przepraszam. To słowo jest skierowane do Boga, a jeśli brakiem kultury został dotknięty człowiek, jest również skierowane do niego. Kultura polega na doskonałym opanowaniu słów: dziękuję, proszę i przepraszam. W życiu człowieka wierzącego słowa te są kierowane zarówno do Boga, jak i do ludzi.

Podział na grzechy ciężkie i powszednie jest ważny z tej racji, że po grzechu ciężkim droga do Komunii Świętej jest zamknięta i trzeba skorzystać z sakramentalnego rozgrzeszenia. Natomiast grzechy powszednie nie zamykają tej drogi. Wymagają jednak szczerzego wypowiedzenia słów: przepraszam i proszę o przebaczenie. Jest to zawarte w akcie żalu, jeśli słowa te skierowane są do Boga i w akcie pojednania z innymi, jeśli są skierowane do braci.

Każda miłość, w miarę rozwoju, zabiega o coraz doskonalszy stopień kultury ducha. Jeśli ta miłość jest odpowiedzią na doskonałą miłość Boga, to praca nad zdobywaniem kultury ducha jest stosunkowo prosta. Człowiek chce doróść do tego stopnia kultury, jaki prezentuje ten, kogo kocha. To bowiem jest warunkiem ściślejszego zjednoczenia z osobą kochaną. Miłość obumiera, gdy stopień kultury ducha opada. Tak jest z miłością dwojga ludzi i tak jest z miłością do Boga. Z tego powodu nie wolno lekceważyć grzechów powszednich, bo one zawsze dotyczą serca tak Boga, jak i nasze. Osłabiają one naszą miłość. Dlatego lekceważenie grzechu powszedniego jest niebezpieczne. Zło najczęściej w nim buduje przyczółek, by po pewnym czasie zaatakować człowieka pokusą grzechu ciężkiego.

ks. Edward Staniek •ródło 12,13,26/2003

NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ

(Fragmenty Listu Pasterskiego na Wielki Post 2003 r.)

Jak co roku, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, liturgia mszalna przypomina nam niesamowitą scenę kuzenia przez diabła samego Syna Bożego.

Od prawie trzech wieków, różni wpływowi ludzie, pozostający pod wpływem ateistycznych filozofii, zrodzonych w okresie Oświecenia, walczą z chrześcijaństwem, nazywając je szkodliwym dla ludzkości zabobonem, ciemnogrodem i oszustwem, a diabła nazywając wytworem chorej wyobraźni ciemnego człowieka. Jednocześnie nie są w stanie racjonalnie wyjaśnić potwornego zła, które działa się przez całą ludzką historię i dzieje się dziś.

Nie są w stanie wyjaśnić cierpienia i śmierci milionów ludzi, mordowanych bestialsko w czasie wojen.

Nie są w stanie wyjaśnić potworności obozów koncentracyjnych - hitlerowskich i sowieckich. Nie są w stanie wyjaśnić, skąd się bierze niewiarygodna nienawiść jednych ludzi do drugich, która sprawia, że nie znając się osobiście, okrutnie się mordują.

Nie są w stanie wyjaśnić, dlaczego bandyci czują radość i przyjemność zabijając i dręcząc ludzi.

Nie są w stanie wyjaśnić, skąd się bierze wandalizm, który daje różnym zboczeńcom radość z bezinteresownego niszczenia rzeczy i czynienia zła. Nie są w stanie wytłumaczyć, dlaczego ludzie tak łatwo niszczą życie, swoje i innych, ulegając opętaniu przez narkotyki, alkohol, rozpustę, hazard i inne formy zła.

Nie są w stanie wyjaśnić dlaczego najbliżsi sobie ludzie, w małżeństwach i rodzinach, tak się nienawidzą, zdradzają i krzywdzą.

Nie są w stanie wyjaśnić także wielu innych, przerażających rzeczy, jeśli nie zgodzą się z objawioną prawdą, że istnieje potężny ojciec tego zła, który kusząc i namawiając miliony ulegających mu ludzi, prowadzi ich do zbrodni i zguby.

Diabeł nie jest wytworem chorej wyobraźni. Diabeł nie jest dziwną, nieco śmieszną i dającą się łatwo oszukać, maskarą z różnych bajek i komedii. Diabeł to potężna duchowa inteligencja, większa niż inteligencja genialnych ludzi, która z pychy, zapatrzona w siebie, zbuntowała się przeciw Bogu.

Szatan jest małpą Pana Boga. Wszystko czyni Mu na przekór. Zamiast dobra wprowadza zło, zamiast ładu - chaos, zamiast miłości - nienawiść, zamiast pokoju - wojnę, zamiast prawdy - kłamstwo, zamiast zgody - kłótnię, zamiast jedności - rozdział i rozproszenie, zamiast obiecywanej ciągle całkowitej wolności - anarchię moralną, która przynosi najgorsze zniewolenie.

Pismo Święte nazywa szatana kusicielem, kłamcą i zabójcą (J8,44). Jest on taką właśnie rzeczywistością, jest niezbadaną tajemnicą nieprawości, a skutki jego działania widać na co dzień, w całym naszym, często tak strasznym, świecie. Widać je w życiu narodów i społeczeństw, rodzin i jednostek, także w życiu każdego z nas, gdy ulegając pokusie zdradzamy Boga, gdy sprzeciwiamy się jego woli zawartej w Dekalogu, w ośmiu ewangelicznych błogosławieństwach i we wszystkich naszych życiowych obowiązkach. Skutki działania złego ducha, który ośmielił się kusić samego Chrystusa, widzimy wszędzie tam, gdzie rozpowszechnia się zło, gdzie się je banalizuje i gdzie się do niego namawia.

Aby skutecznie działać, diabeł potrzebuje ludzi i instytucji. Potrzebuje pomocników, znanych z Ewangelii „siewców kłólu”, którymi są istniejące w świecie bezbożne ze swych założeń i programów organizacje, partie i stowarzyszenia, a także nastawione na rozpowszechnianie wszelkiego zła czasopisma, książki, programy telewizyjne, filmy i przekazy internetowe; którymi są też oddani sprawie szerzenia zła konkretni, czasami bardzo znani ludzie.

Diabeł potrzebuje instytucji i konkretnych ludzi, którzy ulegając jego pokusom: pieniędzy, rozgłosu, rozkoszy, władzy - gotowi są zabijać, kraść, oszukiwać, nienawidzić, krzywdzić, deptać wszystkie świętości i szydzić z nich. Potrzebuje zwłaszcza ludzi o wielkim społecznym wpływie, mogących za pomocą swojego autorytetu skutecznie wpływać na świadomość i wolę innych ludzi,



mogących siać wśród nich ateizm, rozpowszechniać antyludzkie, sprzeczne z Bożym i naturalnym prawem teorie, promować niszczący chrześcijańską moralność relatywizm, który odrzuca istnienie zła moralnego i pojęcie grzechu.

Ludzie są wrażliwi na modę, na nowości, na posługujące się sloganem nowoczesności autorytety naukowe, medialne, polityczne, i artystyczne. Wszyscy jesteśmy podatni, wskutek grzechu pierworodnego, na zło, które często owe autorytety sięją, i jeśli nie jesteśmy czujni, jeśli nie wzywamy Bożej pomocy, nie modlimy się, nie spowiadamy i nie uczestniczymy we Mszy św. niedzielnej, łatwo ulegamy przekazywanym przez nie i przez nasze instynkty, pokusom szatana. Nie bez powodu święty Piotr woła dramatycznie z kart

listu: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Ponieważ diabeł, wasz nieprzyjaciel, krąży jak lew ryczący, szukając kogo by pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu” (1P5,8).

Musimy być czujni. Nie ulegajmy złu, które rozpowszechniane jest pod szydem nieskrępowanej wolności i nowoczesności. Musimy pamiętać, że prawdziwy postęp nie znaczy - coś twego. Prawdziwy postęp oznacza coś lepszego, moralnie lepszego, i tylko za takim postępem winien się opowiedzieć autentyczny chrześcijanin. Za postępem, który liczy się z Bogiem i Jego prawem.

Postęp, rozum, nauka, szkoła, technika, muzyka, literatura, film, telewizja, internet, to za mało, by uczynić lepszym i szczęśliwszym człowieka. Gdy w tych wytworach ludzkiego geniuszu i rąk nie ma Boga, to wszystkie one stają się puste i bez znaczenia; a co więcej, bardzo szybko kierują się przeciw swemu twórcy - człowiekowi.

Humanizm bez Pana Boga przeradza się w antyhumanizm, pozerający i niszczący człowieka. Historia potwierdza wielokrotnie, że najwspanialsze osiągnięcia cywilizacyjne posłużyły do zagłady milionów ludzi. Nie bez powodu w drugiej połowie XX wieku pogląd, że rozum ludzki rozwiąże wszystkie dręczące człowieka problemy, uznano za jeszcze jeden mit.

Dzieła ludzkie - intelektualne i materialne - są czymś wspaniałym. Są świadectwem realizacji Bożego wezwania, by każdy człowiek rozwijał swoje talenty, kształcił się, by z miłością i troską sprawował powierzoną mu przez Stwórcę opiekę nad przyrodą. Dzieła te, jeśli są zgodne z wolą Bożą, pomagają nam żyć i wszechstronnie się rozwijać. Ale dzieła te, nawet najwspanialsze, mogą się stać narzędziem szatana, jeśli zabraknie w nich Boga i szacunku dla Jego praw. Któż obroni człowieka, jeśli zabraknie w jego życiu Boga i Bożych przykazań? Jeżeli Boga się wyrzuci z konstytucji, z nauki, szkoły, z życia publicznego, z mediów, a nawet z życia rodzinnego i sąsiedzkiego? Któż wówczas człowieka obroni?

Wszędzie, skąd wyrzucono Boga, przychodzi natychmiast szatan ze swoimi, niosącymi chaos moralny i nienawiść, prawami. Tylko tam, gdzie jest Bóg, nie ma miejsca dla szatana, tam demony muszą odejść. Czynią to z wraskiem, przekleństwami, obelgami i oszczerstwami, strasząc i grożąc, ale odchodzą. Tylko Boga się boją.

W naszych czasach całe narody ulegają pokusom szatana i żyją tak, jakby nie było Boga i Jego przykazań. Ich parlamenty wydają prawa sprzeczne z Dekalogiem i prawem naturalnym. Ateistyczne, wrogie chrześcijaństwu, a zwłaszcza Kościołowi Katolickiemu siły, korzystając z ogromnych możliwości politycznych, prawnych i medialnych, atakują wszystkie przykazania Dekalogu; ośmieszają prawdy wiary; wyszukują, nagłaśniają, a często wymyślają skandale i oszczerstwa dotyczące grzechów duchownych; wyśmiewają ewangeliczną moralność, a zwłaszcza katolicką etykę seksualną; szerzą pornografię i rozpustę wśród

młodzieży; propagują aborcję i sodomie; do tej propagandy werbują zdeklarowanych wrogów Kościoła, wyrosłych niejednokrotnie z niezna-ających wartości chrześcijańskich rodzin, bądź ludzi, którzy zdradzili wiarę albo podeptali kapłaństwo. Siły te popierają przy tym gorliwie, finansują i organizują wszystko to, co antykatolickie i co może obniżyć autorytet Kościoła w oczach wiernych.

Czyż w tym nie widać wyraźnie wpływu „odwiecznego kłamcy, zwodziciela i zabójcy”, jakim jest szatan?

Antyreligijna atmosfera, wytwarzana przez zdeklarowanych wrogów Pana Boga, działających wprost lub w zakamuflowany sposób, przynosi określone owoce nienawiści, chciwości i kłamstwa. Przybierają one postać różnych form zdżiczenia moralnego. Konsekwentna, zjadliwa, oszczerza, pozbawiona obiektywizmu krytyka katolicyzmu, połączona z wyszydzaniem wartości narodowych, ma miejsce niestety też w Polsce i owocuje diabelskimi wprost czynami, ulegających jej wpływom ludzi. To przecież tacy ludzie hańbią i bezczeszczą, w imię tzw. sztuki, symbole religijne i narodowe. To tacy ludzie, zachęcani ateistycznymi, sztydzącymi z religii autorytetami, kierujący się chciwością i pogardą dla Boga, dokonują włamań do świątyń katolickich, niszczą tabernakula, bezczeszczą Najświętszy Sakrament, łamią krzyże i poniewierają inne przedmioty kultu, dewastują cmentarze, rozbijają groby i plugawią inne, drogie sercu chrześcijanina i Polaka miejsca.

Wobec ograniczonych możliwości, ścigających takie zbrodnie ludzkich instytucji, Bogu Wszechmogącemu pozostawiamy wymierzenie sprawiedliwości. Nastąpi ono nieuchronnie, wcześniej lub później. Nie można bowiem bezkarnie bluźnić Bogu. My zaś przepraszamy znieważanego Boga i módlmy się o opamiętanie i o nawrócenie bluźnierców i łotrów. Pamiętajmy jednak o tym, że dla uwolnienia siebie i innych od wpływu szatana, potrzebna jest nie tylko gorąca modlitwa, lecz też głęboka wiara, jałmużna i post.

Gdy Apostołowie, nie mogli wypędzić szatana z opętanego, mimo władzy otrzymanej od Chrystusa, usłyszeli od Niego słowa: „Nie mogliście tego dokonać z powodu waszej małej wiary... Jest bowiem taki rodzaj złych duchów, które można wyrzucić tylko mocną wiarą, modlitwą i postem” (Mt 17,21).

Wszyscy potrzebujemy uwolnienia od zła, zagrażającego nam, naszym najbliższym i naszemu, na różne sposoby kuszonemu i deprawowanemu Narodowi. W życiu każdego z nas, naszych rodzin, w życiu naszych miast i wsi, potrzebne jest nawrócenie, zmiana hierarchii wartości, zachwianej przez materialistyczny konsumpcjonizm, który wzywa ludzi do tego, by żyli wyłącznie dla przyjemności i zysku, by tworzyli społeczeństwo mocnych przeżyć i dobrej zabawy, nie zaś społeczeństwo obowiązku, pracy i modlitwy.

W czasach ogromnego zbiednienia wielu rodzin, wielkiego bezrobocia, kiedy wiele rodzin utrzymuje się z małych rent dziadków lub rodziców, kiedy gwałtownie przybywa nędzarzy, kiedy szerzy się przestępczość, kiedy Naród nasz przeżywa kryzys gospodarczy, spowodowany także przez bezdusność, pązerność, egoizm, nieudolność i korupcję ludzi podejmujących ważne dla narodu decyzje - w tych czasach potrzebna jest wielka mobilizacja wszystkich ludzi dobrej woli wokół ewangelicznych wartości, takich jak: uczciwość, sprawiedliwość, pracowitość, wzajemna życzliwość i troska o najsłabszych. Potrzebne jest żmudne i systematyczne budowanie społeczeństwa ładu moralnego, obowiązku i odpowiedzialności za wolność, którą dzięki Bożej Opatrzności możemy się od kilkunastu lat cieszyć.

Dlatego Kościół wzywa nas w tym świętym czasie Wielkiego Postu do nawrócenia, do powrotu do Chrystusowych zasad moralnych w życiu każdego z nas, bez względu na to kim jesteśmy. Potrzebne jest dziś bowiem nawrócenie nas wszystkich, ojców i matek polskich rodzin, zdeзорiowanej - ideowo i moralnie - polskiej młodzieży, polityków, by myśleli tylko kategoriami dobra wspólnego i aby w swoich decyzjach szanowali prawo Boże. Potrzebne jest nawrócenie ludzi potężnych mediów, aby dobrze spełniali misję życzliwego niesienia ludziom prawdy. Potrzebne jest nawrócenie przedsiębiorców, pracowników, urzędników, lekarzy, duchownych, nauczycieli i wszystkich innych, aby rozoznali swoje życiowe zadania czynienia świata lepszym.

Nawrócenie potrzebne jest każdemu z nas. Reformę świata rozpoczynajmy nie od innych, ale od siebie. Stawajmy się lepsi, uczciwsi, bardziej miłsi, życzliwsi, na serio traktujmy swoje obowiązki, nawróćmy się do Boga. Potraktujmy na serio sprawy nieśmiertelnej duszy, która cenniejsza jest niż wszystkie skarby świata. Weźmy udział w rekolekcjach. Podejdźmy do konfesjonału. Wyznajmy grzechy, żałujmy za nie i dokonajmy zadośćuczynienia.



Nawróćmy się! Ten Wielki Post to nasza wielka szansa. Bóg tylko wie, czy nie ostatnia. Odsuńmy na ten święty czas huczne zabawy, dyskoteki i imprezy. Ograniczmy rozrywki telewizyjne i internetowe. Kościół nie wzywa nas dziś, tak jak kiedyś, do włosienicy, łańcuchów, biczowania się i bezwzględnych postów. Kościół wzywa nas dziś do odrzucenia narkotyków, alkoholu, papierosów. Wzywa nas, byśmy się dzielili, czym możemy, kawałkiem chleba, dobrym słowem z potrzebującymi. Wzywa nas także byśmy, jak Chrystus z dzisiejszej Ewangelii, udali się na pustynię, nie na tę rzeczywistą, lecz na pustynię wielkopostną naszego wnętrza, która polega na spokoju i refleksji nad sensem własnego życia, rachunku sumienia, gorącej modlitwie, dostrzeżeniu problemów bliźnich, rozmyślaniu o sprawach zbawienia, a także na powstrzymywaniu się, zgodnie z zaleceniem Chrystusa, od obfitego ucztowania. Tylko bowiem głęboką wiarą, modlitwą, jałmużną i postem możemy pokonać czyhające na nas zło.

Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię. Tylko w Ewangelię. Wiercie Chrystusowi, mocno, bez zastrzeżeń. Przyjmujcie Ewangelię w całości, bez dokonywania samowolnych zmian i uproszczeń, do czego wzywa dziś, nawet nas katolików, fałszywy pluralizm teologiczny, zrównujący wszystkie religie, wierzenia i sekty, oraz tak samo fałszywy pluralizm etyczny, który nie odróżnia już dobra moralnego od zła.

Kłaniajcie się tylko Bogu, prawdziwemu Bogu, a nie szatanowi i jego bożkom, które są w nieuczciwie zdobywanych pieniądzach; w wyzyskiwaniu i oszukiwaniu bliźnich; we władzy, do której dochodzi się niszcząc innych; w karierze, dla której poświęca się najwyższe wartości; w rozpucie upadającej człowieka; w narkotykach i alkoholu, tysiące ludzi i ich rodziny prowadzących do piekła już na tej ziemi; i w innych, bezbożnych dobrach tego świata.

Kto całym swoim życiem kłania się prawdziwemu Bogu, ten nie musi się kłaniać żadnym bożkom oferowanym przez szatana. Ten zawsze będzie gotowy na radosne spotkanie ze swoim Stwórcą.

Na szlachetny trud powracania nas, marnotrawnych dzieci do Domu Ojca, na tę wielką i piękną pracę przemiany ludzkich serc, jaka realizowana jest w świętym okresie Wielkiego Postu w parafiach Kościoła Płockiego, z serca wszystkim błogosławię.

ks. prof. Stanisław Wielgus, Biskup Płocki

Spowiedź mordercy

W jednej z poprzednich gazetek wspominaliśmy o sprawie włoskiego ks. Dominika Abbo straconego za morderstwo. Prawdziwy morderca wypowiadał się przed nim, a on nie wyjawiał jego imienia bo obowiązywała go tajemnica spowiedzi. Oto fragment powieści ks. Franciszka Mickiewicza „Jedno życie - to za mało”, o życiu św. Wincentego Pallottiego, który wypowiadał powtórnie mordercę.

- Powiedz, co uczyniłeś?

Młody żołnierz westchnął, jakby piekło zwałilo mu się na piersi.

- To ja winienem zginąć, pod gilotyną, a nie ks. Abbo. Ja zabiłem chłopca, który u niego mieszkał. Ale bałem się przyznać. Bałem się śmierci i boję się nadal. Ale muszę wyznać to, by nie umrzeć z wyrzutów sumienia.

Ks. Pallotti zmarszczył brwi. Ze spowiedzi ks. Abbo wynikało, że nie był mordercą, jednak na pytania nie chciał odpowiadać.

- Współczuję - rzekł kapłan do żołnierza - że dwa lata dręczyły cię wyrzuty sumienia.

Żołnierz nie był pewien, czy spowiednik nie kpi z niego. - Ojciec mi współczuje?

- Tak, bo to musiało być straszne.

- Tak. Zrywałem się w nocy i słyszałem: „To ty go zabiłeś” i myślałem o ks. Abbo.

- I jak dotąd nie odważyłeś się przystąpić do spowiedzi i wyznać grzechu zabójstwa?

- Uczyniłem to... - rzekł żołnierz grobowym głosem - I mam tym większe wyrzuty...

- Czy możesz mi to wyjaśnić?

Chory przez chwilę zbierał myśli.

- Plebanią zajmowała się kuzynka ks. Abbo, Agata. Była to dobra i ładna dziewczyna. Widywałem ją, bo mieszkalem w pobliżu. Spotkaliśmy się, kilka razy, na spacerze. Pokochałem ją i miałem wrażenie, że ona kocha mnie. Kiedy wyznałem, że chciałem ją poślubić, nie odpowiedziała. I to mnie ubodło. Człowiek chce wiedzieć, co inny myśli o nim, gdy mu wyznał uczucie.

Agata unikała mnie. Nie mogłem tego znieść. Obserwowałem plebanię. Służył tam chłopak, który - jak mi się zdawało - zyskał jej sympatię. Ogarnęła mnie diabelska zazdrość. Pewnego wieczoru próbowałem z nim porozmawiać. Wyśmiał mnie, gdy powiedziałem, że kocham Agatę. To mnie rozgniewało. Poszedłem drugi raz, znowu wieczorem. Agaty nie było w domu. Przywitał mnie szyderczym śmiechem: „Widzę, że do mojej Agaty przyszedł amorek!” To słowo „amorek” rozgniewało mnie strasznie. Zaczęliśmy się kłócić. Wyrzucił mnie za drzwi. Nie wiem, jaki diabeł mnie podkusił. Opanowała mnie myśl, by go zabić i pozbyć się rywala. Pokusa była silna. Nie namyślałem się wiele. W kuchni znalazłem ostry nóż... Tamten był za słaby, by się obronić...

Urwał i milczał długo. Dawne obrazy stały mu przed oczyma. Jakby na jawie widział krew, tryskającą z piersi chłopca. Musiał trafić w samo serce. Dopiero wtedy opamiętał się, przestraszony swoim czynem.

- Czy ks. Abbo zorientował się, co się stało? - Gdy uświadomiłem sobie, co uczyniłem, było za późno, by cofnąć to, co się stało. Wybiegłem z pokoju i zobaczyłem, ks. Abbo. Stałem jak wryty, nogi odmówiły posłuszeństwa. Zapytał: „Dlaczego uciekasz?

Czyżbyś zrobił coś złego?” Słowa te skłoniły mnie do natychmiastowej spowiedzi.

Wypowiadałem się przed ks. Abbo z morderstwa. Nie myślałem by w taki sposób zamknąć usta temu gorliwemu kapłanowi. Było mi jedno, czy i kiedy dostanę się do więzienia. Nie myślałem, że grozi mi kara śmierci. Dopiero, gdy księdza aresztowano, zacząłem się obawiać, czy mnie nie zdradzi. Gdy skazano go na śmierć i wyrok wykonano, odetchnąłem. Zostałem uratowany.

Potem były straszne wyrzuty sumienia, że spowodowałem jego śmierć. Do pierwszej zbrodni dodałem drugą. Lękiem przed swoją zgodziłem się na śmierć niewinnego człowieka. Teraz to rozumiem i żałuję tego czynu, ale będę szczery. Gdyby ks. Abbo żył i czekał na to bym przyznał się do winy, ja i dziś nie zdobyłbym się na to. Jestem tchórzem. Ale wiedza o tym mi nie pomaga. Niech ojciec mnie poratuje, bo już nie mogę wytrzymać z samym sobą. Do armii zaciągnąłem się po to, by zagłuszyć wyrzuty sumienia. Nie pomogło. Zrozumiałem, tylko spowiedź może mnie uleczyć. Czy po tym, co zrobiłem, mam prawo chodzić po ziemi?

Głowa opadła mu bezwładnie na piersi. Po policzkach spływały strugi łez. Oplakiwał siebie i swój los, któremu sam nie umiał zaradzić. Ks. Wincenty pomyślał, że nie ma gorszej rzeczy od zupełnej utraty nadziei. Dlatego było mu naprawdę żal tego człowieka, który jednym ciosem noża zadał śmierć dwu osobom i pogmatwał swe życie.

Zarazem serce ścisnęło mu się z bólu na wspomnienie przyjaciela, ks. Dominika Abbo. Był pewien, że życiem, oraz ofiarą złożoną Bogu w obronie nienaruszalności tajemnicy spowiedzi zasłużył na niebo. Jednak tyle mógłby jeszcze zrobić dobrego.

Miał przed sobą zbrodniarza, który po raz drugi straszliwe tajemnice swego życia powierzał kapłanowi pod osłoną sakramentu spowiedzi. Czy miał na niego krzyczeć i obciążać pokutą proporcjonalną do jego czynów - zgodnie ze starotestamentalną zasadą „oko za oko, ząb za ząb”? Chrystus ją przekreślił swoim przyjściem na ziemię i śmiercią poniesioną dla odkupienia grzeszników, do których i on, kapłan, należał.

Padł na kolana i zaczął się modlić. Żołnierz podniósł na niego zapłakane oczy. Był zdumiony zachowaniem spowiednika. Ukłąkł obok ale nie miał sił na modlitwę. Nie wiedział nawet, o co w takiej chwili prosić Boga. Oczekiwał z napięciem, gotów wysłuchać złorzeczenia i nagany. Gdyby przyniosły ulgę i pomoc, zniósłby wszystko. Ksiądz odezwał się głosem pełnym bólu: - Cóż ci mam powiedzieć? Czy mam ganić? Potępiać? **Kiedyś do Pana Jezusa przyprowadzili cudzołożnicę. Według Prawa Mojżeszowego powinni ją ukamienować.**

Ale przyprowadzili do Niego, by wystawić Go na próbę. A On nic, tylko pisał palcem na piasku. Nikt nie wie, co pisał. Może grzechy tych, którzy ją przyprowadzili. Kiedy zaś podniósł głowę, zwrócił się nie do niej, ale do tłumu: „Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. I nikt nie odważył się rzucić pierwszy, gdyż każdy przypomniał sobie, że jest grzeszny. Odeszli wszyscy. Dopiero wtedy odezwał się do jawnogrzeźnicy: „Zobacz. Nikt cię nie potępił. I ja też ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

Kiedy rozważam tę scenę, wzrusza mnie wspaniała lekcja miłości, jaką nam dał Jezus. „Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”... A kto z nas potrafi wytrwać bez grzechu choćby dzień? Św. Filip Neri powiedział kiedyś: „Gdyby nie łaska Boża, kto wie, co złego bym robił każdego dnia. Tylko ona powstrzymuje mnie od grzechów śmiertelnych”. Dlatego każdego dnia błagam Boga, by miał cierpliwość i chronił mnie płaszcem swego miłosierdzia i wszechmocy przed wszelkimi zakusami szatana.

Jakże straszną rzeczą jest każdy grzech. Jest buntem przeciw miłości Boga i zabija w nas życie Boże. Grzech ciężki czyni to za jednym zamachem. Grzech powszedni czyni to powoli, z dnia na dzień osłabiając naszą wolę. Spowiedź potrzebna jest nie po to, by wyrzucić, jak do śmietnika nieczystości, lecz by zaczerpnąć z obfitości łaski Bożej, umocnić się nią i być zdolnym do dobrych czynów. Mówiłeś, że popełniłeś dwa zabójstwa. Dopuściłeś się jeszcze trzeciego: zabiłeś w sobie życie Boże. Jezus Chrystus jednak umarł na krzyżu po to, by przywrócić nam życie. Od tej chwili naszym przeznaczeniem jest nie śmierć, ale życie wieczne.

Drogi chłopcze. Przed tobą całe życie. Skoro ocaliłeś je, to musisz wykorzystać je godziwie i dobrze. Zapomnij o przeszłości. Za chwilę udzieli ci rozgrzeszenia i przed Bogiem przestaniesz się liczyć to, co do tej pory uczyniłeś. Do ciebie też Jezus mówi: „Ja ciebie nie potępiam. Ale idź i od tej chwili już nie grzesz”. Swoim życiem teraz zdobywaj niebo, które daje ci Chrystus.

Żołnierz podniósł pokrytą łzami twarz. - Ojciec... - szepnął cicho, ze wzruszeniem - ojciec mnie nie potępia za to co uczyniłem? - Nie, mój drogi. Nie potępiam. - I Pan Bóg mi też przebaczy wszystko? - Wszystko. Krew Przenajdroższa Zbawiciela zmyła z twego serca brud grzechów. Twoja skrucha zaś i Izy Mu w tym pomogły. - I będę mógł rozpocząć normalne życie? - pytał nie mogąc jeszcze uwierzyć.

- Zupełnie normalne. Ale więcej nie grzesz. - Nie, nigdy. Czuję do grzechu wstręt. Wiem, to za późno, ale chciałbym naprawić to zło. - Cóż... Tamtych nie przywrócisz do życia. Módl się, by ów chłopiec był zbawiony, gdyż ks. Abbo z pewnością jest wśród świętych.

Dwa lata oduręki już były dla ciebie pokutą i dlatego nie obarczam cię dodatkowymi ciężarami, ale przez resztę dnia dzisiejszego gorąco dziękuj Bogu za dar miłosierdzia.

Mama wysłała kiedyś ofiarę dla siostr karmelitanek na Syberii. Od tamtej pory przysyłają nam listy i opisują jak się żyje w tej dalekiej, śnieżnej krainie. Drukujemy fragmenty tych listów, bo ciekawie pokazują życie tych, co z miłości do Boga i ludzi opuściły wygodne klasztory w kraju, i życie ludzi w dalekiej syberyjskiej części Rosji.

W Usolu Syberyjskim żył przez wiele lat na zesłaniu św. Rafał Kalinowski.

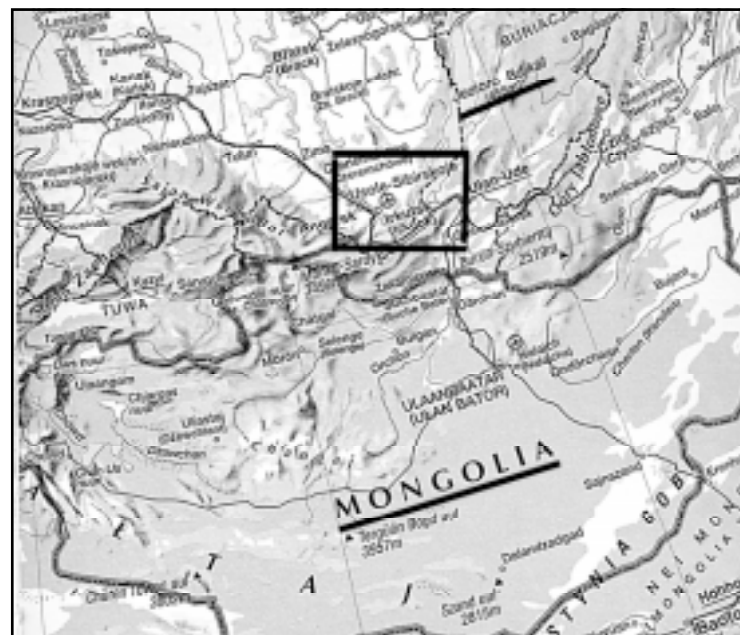
Anna i Marian Kurtyczowie

Siostry Karmelitanki Bose z Usola Syberyjskiego

Coraz lepiej poznajemy ludzi, ich dramatyczne losy... Spośród nich tylko niewielu udało się wrócić.

Ilu pozostało, trudno określić. W pociągu, uradowana widokiem katolickiego habitu, przysiadła się do nas kobieta w średnim wieku i opowiada: Nazywam się Albina. Nie mówię po polsku, ale trochę rozumiem. Mój pradziadek, zesłaniec, był Polakiem. Mama pamiętała jeszcze, z jakiej części Polski pochodził, ja wiem tylko, że nazywał się Franciszek Goński. Mając 18 lat został skazany za udział w powstaniu na 10 lat więzienia w Aleksandrowsku koło Usola. Wyszedł z więzienia, bez prawa wyjazdu z Syberii. Pracował jako parobek w Usolu. Gospodarze mieli córkę, kalekę bez ręki, z którą się ożenił i od nich bierze początek nasz ród. Kiedyś byłam z wycieczką w Polsce. Zwiedziłam Warszawę, Kraków, Poznań, Gdańsk. Podobało mi się bardzo. Ale czuję się związana z Syberią, tu jest mój dom - skończyła.

Wielu prosi nas o rozmowę. Wielu też przychodzi do naszej furtki, by otrzymać chleb. Są to przeważnie dzieci z pobliskich baraków. Mają dużo czasu i spędzają go, grzebiąc w śmietnikach naprzeciwko domu. Umorusane i nieczesane chyba od urodzenia. Czekać na pajdę chleba z dżemem, jeden z nich położył się kiedyś na ziemi i przekomarzał się pod furtką z naszym potężnym psem. Nie wszyscy uczęszczają do szkoły. Wielu nawet nie ma metryki urodzenia. Czasem proszą o chleb dzieci z normalnych rodzin. Czteroletnia Diana, przyszła kiedyś, wieczorem z całą grupą i dowiedziała się, że zabrakło chleba. Słyszac: „Przyjdźcie jutro, dożyjecie?” Z miną



Marzec 2003. Po kilkumiesięcznym mieszkaniu w bloku udało nam się nabyć dom z działką. Dom jest solidny, wymaga jednak przystosowania do życia klasztornego. Wiele pracy wymaga ogród i ogrodzenie. Na razie, póki mróz, wymieniamy drzwi, okna i podłogi.

Jesteśmy wdzięczne wszystkim, którzy okazują nam pomoc. Bez niej nie zdołałybyśmy „wcielić się” w rzeczywistość rosyjską.

Tutejsi ludzie mają cześć do Boga. Komunizm nie zdołał tego zniszczyć. Siostry zaskakują dziecięcą szczerość ekspedientek, które mówią czasem: to nieświeże i proponują coś innego lub kierują do sklepu obok. Mamy też czasem syberyjskie lekcje prymatu "być" nad "mieć". Niedawno, bezrobotny hydraulik długo męczył się nad rurą kanalizacyjną w naszym domu. Młody zaprzyjaźniony psycholog, pracujący z młodzieżą uzależnioną, zaproponował pomoc, która zajęła pół godziny. Po pracy hydraulik jedną trzecią zarobku przeznaczył dla psychologa. Gdy siostra wyjaśniła, że nie opłacamy przyjaciół, odrzekł trochę urażony: A ja, to co, wróg?

Spotkania z ludźmi przekonują nas o ogromnej potrzebie modlitwy o jedność. Usolanie zachęcają nas, byśmy tu zostały. Tą myślą żył św. Rafał Kalinowski. Skazany na katorgę za udział w powstaniu, pokochał ludzi, wśród których żył i cierpiał, i miłość tę przekazał karmelitom. Przez życie ofiary i kontemplacji pragniemy być dla tej ziemi znakiem miłości Boga do człowieka. Naszą modlitwą obejmujemy potrzeby Kościoła Powszechnego i Syberii Wschodniej, wszystkich jej mieszkańców i całą Rosję.

Dzięki św. Rafałowi Usolu, niewielkie miasto Wschodniej Syberii jest odpowiednie, by stać się centrum dialogu i modlitwy o jedność Kościoła. Dlatego tutaj powstanie sanktuarium tego patrona ekumenizmu.

Boże Narodzenie 2003. Bezrobocie, nędza, przestępczość wzrastają. Bogaci pomnażają zyski, biedni ubożeją. Kraj skorumpowany, terytoria i wpływy kontrolowane przez różne mafie. Rząd uchwała prawa, których jedni nie chcą, a drudzy nie mogą wypełniać. Od lipca br. obowiązuje nowe prawo o cudzoziemcach w Rosji. Nie wolno nam przebywać w kraju dłużej niż trzy miesiące. Ukazał się wprawdzie komentarz łagodzący je, ale nie wiadomo jak będzie ono stosowane, więc pozostaje nam tylko wzrastać w ufności.



doświadczonych kobiety odpowiedziała rezolutnie: Dożywiom, nie pomriom!

Prądu nie ma często. Niekiedy odłącza go na parę godzin elektrownia, innym razem męty kradną kable ze słupów, by je sprzedać na złom. Wtedy na podłączenie czeka się nawet tydzień. Modlimy się, żeby nie nastąpiło to podczas wielkiego mrozu.

Współpracujemy z irkucką firmą budowlaną, która postawiła na rzetelność i uczciwość, i o cudzie! Utrzymuje się na rynku już pięć lat. Zaszokowali nas, gdy wicedyrektor Igor bez sprawdzenia wrzucił do kasy wpłacone przez nas pieniądze. Nie sprawdzacie, czy suma się zgadza? - zapytałam i usłyszałam: Jeśli nie będziemy ufać ludziom Kościoła, to komu można wierzyć? Udzielili nam wszystkich możliwych zniżek i poprosili o modlitwę w intencji rodzin i firmy. Ilu takich w Rosji jest? Uczciwych i mocnych... Niezależnie od cyfry są, obok małych i słabych, siłą i nadzieją ziemi rosyjskiej. Nad biurkiem Olega, dyrektora firmy, wisi duża ikona Matki Bożej...

Wszystkim Dobrodziejom, którzy chcą nam pomóc, podajemy numer konta:

**Diecezja Elcka - "Misje", Plac Katedralny 1, 19-300 Elk
Bank PEKAOSA.IO/ELK 04124018511111000014112531**

Jasełka w kościele w Woli Kiełpińskiej



W niedzielę 11 stycznia po Mszy świętej o 10³⁰ dzieci ze Szkoły w Woli Kiełpińskiej przedstawiły, tradycyjne już, jasełka. Jednak były one nieco inne niż te, do których przywykliśmy... Nie było betlejemskiej szopki, Maryi i Józefa. Nie było też żłóbka z małym Jezusem. Te dość niezwykle jasełka nie przedstawiały narodzin Chrystusa w szopie betlejemskiej, ale pokazywały jak Bóg rodzi się w naszych sercach i domach, i jak Go powinniśmy przyjąć.

Zamiast szopki, do której wszyscy byliśmy przyzwyczajeni, stał tradycyjny stół wigilijny. Dzieci podczas tego pięknego przedstawienia nakrywały do stołu, ubierały choinkę, dzieliły się Oplątkiem... Chór aniołków pięknie śpiewał kolędy przy akompaniamencie gitary, na której grał pan Leszek Gałęzewski.

Tegoroczne jasełka pokazały nam, jak należy przeżywać Święta Bożego Narodzenia, jak mamy przyjmować Boga do naszych domów i jak powinniśmy Go zachować w naszych sercach.

Iza Bella



Sprostowanie

W poprzednim numerze ukazał się artykuł pana Wincentego Perczyńskiego „Opis działalności KSM w parafii Zegrze w latach 1934-39. Autor artykułu zwrócił uwagę na pewne nieścisłości, które się do niego wkradły. Na jego prośbę umieszczamy sprostowanie.

1. W zawodach sportowych w Nasielsku II miejsce w biegu na 3 km zajął Hipolit Zalewski, a nie Zakrzewski.
2. Na liście członkiń KSM pod numerem 32 powinno być, Regina Zwierzyńska, a nie Genowefa Zwieniewska.
3. Na zdjęciu uczestniczek kursu gotowania, zorganizowanego przez KSMŻ, w górnym rzędzie obok organisty Stanisława Sakowskiego stoi, według pana Perczyńskiego Justyna Zalewska, a nie Sabina Kita.

Za powstałe różnice przepraszamy. Ludzie są zawodni, maszyny też. Jeśli chodzi o zdjęcia historyczne, to często mamy sprzeczne informacje od różnych osób. Czasem jeden pan na zdjęciu okazuje się dziadkiem wielu osób.

Redakcja

Spotkanie Oplatkowe Zespołów Parafialnych



1 stycznia, na plebanii odbyło się spotkanie oplatkowe grup parafialnych. Zaproszeni byli członkowie Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Kół Różańcowych, Ruchu Rodzin Nazaretańskich, chóru, scholi, i ministranci.

Nowy Rok to dzień, w którym wiele osób ma własne rodzinne i towarzyskie spotkania. Nie wszyscy więc byli w komplecie. W sumie zebrało się około 40 osób - dzieci, młodzieży i starszych.

Spotkania oplatkowe są już u nas tradycją. Integrują ludzi zaangażowanych w życie parafii. Łączą się też z imieninami Księdza Proboszcza.

Dzielenie się oplatkiem i życzenia mają szczególną wymowę. Jesteśmy w tej samej parafii od lat, najczęściej od zawsze. Widujemy się w każdą niedzielę. Mamy ze sobą tyle wspólnego. Jednak nie ma okazji, aby porozmawiać. Wydaje się czasem, że się nie znamy. Na spotkaniu oplatkowym okazuje się, że wiemy o sobie bardzo dużo, mamy o czym porozmawiać, cieszymy się wzajemnie z sukcesów i, z tego, że jesteśmy. Jest to okazja, aby poczuć to, co umyka nam na codzień - to, że parafia naprawdę nas zbliża, jednoczy i czyni jedną rodziną.



Zwiastowanie Pańskie - 25 marca

25 marca Kościół obchodzi zstąpienie na ziemię Archaniola Gabriela, który zwiastował Maryi, że zostanie Matką Zbawiciela. Tego też dnia, Syn Boży mocą Ducha Świętego przyjął ludzkie ciało i ludzką duszę. Jest to więc święto podwójne: zwiastowania macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny i wcielenia Syna Bożego.

Datę tego święta Kościół ustanowił umownie. Przyjęto okres trzech miesięcy po Bożym Narodzeniu, aby od wcielenia Chrystusa do Jego narodzenia był czas 9 miesięcy. Uroczystość Zwiastowania wprowadzono najpierw w Kościele Wschodnim (V w.). Na Zachodzie święto to wprowadził papież Grzegorz Wielki pod koniec VI wieku.

Zwiastowanie Pańskie - Dzień Świętości Życia. Papież Jan Paweł II ustanowił ten Dzień w celu budzenia wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia. Chodzi przede wszystkim o ochronę dziecka poczętego. Zaleca się duchową adopcję dziecka poczętego, która polega na wzięciu w duchową, modlitewną, opiekę dziecka w łonie matki. Przez dziewięć miesięcy należy odmawiać dodatkową modlitwę w tej intencji. Polecamy artykuł o przeludnieniu na następnej stronie.

Kalendarium 2-8 marca 2003 r.

2 marca - Patronami dnia są św. Symplicjusz, papież (468-483) i bł. Karol, męczennik, król duński. Został zamordowany przez swoich wrogów w 1127 r.

1333 r. - Zmarł Władysław Łokietek. Przez lata walczył o zjednoczenie państwa. Trzykrotnie uchodził z kraju. Koronował się na króla w 1320 r.

3 marca - Patronką dnia jest św. Kunegunda, żona Henryka II, cesarza niemieckiego. Żyła w latach 978-1033. Po śmierci męża (1025) wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru, gdzie służyła ludziom ubogim.

1945 r. - W Londynie powstał Instytut im. gen. Wł. Sikorskiego by gromadzić narodowe pamiątki i opracować historię udziału Polaków w II wojnie światowej

4 marca - Patronem dnia jest św. Kazimierz, królewicz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Urodził się w 1458 r., zmarł 4 marca 1484 r. Jego wychowawcą był ks. Jan Długosz, historyk i kanonik katedry wawelskiej. Kazimierz rządził w imieniu króla na Litwie. Pobożność łączył z darem pozyskiwania przyjaźni. Spoczął w katedrze wileńskiej. W 1602 r. Klemens VIII kanonizował polskiego królewicza, a Pius XII ogłosił go (1950) patronem młodzieży wileńskiej.

1386 r. - na Wawelu Wł. Jagiełło został ukoronowany na króla Polski.

1946 r. - Ks. St. Wyszyński został biskupem Diecezji Lubelskiej.

1979 r. - Jan Paweł II ogłosił pierwszą swą encyklikę *Redemptor hominis*

5 marca - Patronem dnia jest św. Jan od Krzyża, reformator zakonu franciszkańskiego. Posiadał dar prorokowania oraz bilokacji (przebywania w kilku miejscach na raz). Zmarł w Neapolu w marcu 1734 r. Kościół obchodzi też wspomnienie św. Teofila, biskupa Cezarei Palestyńskiej. Zmarł ok. 195 r.

1684 r. - Z inicjatywy Innocentego XI papieża, zawieszono sojusz antyturecki Świętą Ligę, do którego weszła Polska.

1976 r. - Kard. K. Wojtyła, głosił rekolekcje wielkopostne dla papieża Pawła VI.

6 marca - Patronkami dnia są: św. Agnieszka z Pragi (1205-1282) i św. Róża z Viterbo (1233-1253). Ojcem Agnieszki był król czeski Otokar I. Dzieciństwo spędziła na dworze św. Jadwigi Śląskiej. Poświęciła się pracy dobroczynnej. Założyła pierwszy w Czechach klasztor klarysek. Kanonizował ją papież Jan Paweł II w 1989 r. Św. Róża, dziewica i zakonnica, była szczególnie gorliwa w modlitwie i pokucie. Jej ciało nienaruszone do dziś, spoczywa w kościele klarysek w Viterbo. Patronka młodzieży żeńskiej i Akcji Katolickiej.

1454 r. - Król Kazimierz Jagiellończyk przyjął na Wawelu hołd Stanów Pruskich, które wypowiedziały posłuszeństwo Krzyżakom i prosiły o włączenie do Polski. Zakon Krzyżacki tego nie uznał. Rozpoczęła się Wojna Trzynastoletnia (1454-1466). Na mocy Pokoju Toruńskiego Polska odzyskała Pomorze z Malborkiem, i Warmią. Reszta państwa zakonnego stała się lennem Polski.

7 marca - Patronkami dnia są św. Perpetua i Felicyta, zamęczone na początku III w., w czasie prześladowań Kościoła w Kartaginie.

1965 r. - Episkopat Polski ogłosił zmiany w liturgii mszalnej. Zgodnie z zaleceniem Soboru Watykańskiego II Lekcje i Ewangelia miały być czytane po polsku.

8 marca - Patronem dnia jest św. Jan Boży (1495-1550), żołnierz, który pod wpływem św. Jana z Awila został pielęgniarzem w szpitalu dla umysłowo chorych. W Grenadzie założył szpital. To był początek zakonu Bonifratrów, zatwierdzonego przez Piusa V w 1571 r. Jan Boży został ogłoszony świętym przez Aleksandra VIII, a patronem pielęgniarek przez Piusa XI w 1930 r.

1223 r. - Zmarł bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, autor Kroniki.

1964 r. - arcbp Karol Wojtyła odbył uroczysty ingres do katedry wawelskiej.

Mit przeludnienia

Irracjonalne poczucie zagrożenia katastrofalnym przeludnieniem pojawiało się w czasach historycznych kilkakrotnie. Już Platon postulował utrzymanie stałej liczby obywateli ze względu na ograniczoną ilość bogactw Ziemi, Arystoteles polecał kontrolę prokreacji dla utrzymania dobrostanu państwa. Przed problemem przeludnienia stanął też starożytny Rzym, i poradził sobie z brakiem wody i żywności rozbudowując akwedukty, drogi i zwiększając dostawy z odległych terenów.

Wizja przeludnienia zarysowała się też u myślicieli nowożytnych. Tomasz Morus w "Utopii" podkreślał, że dla bezpieczeństwa społecznego konieczne jest utrzymanie nie mniejszej niż 10 ale nie większej niż 16 ilości dzieci w rodzinie. Franciszek Bacon i Tomasz Hobbes, uzasadniali konieczność kontroli populacji ze względu na skończoność zasobów naturalnych.

Dopiero jednak idee **Tomasza Roberta Malthusa (1798)** zyskały praktyczne zastosowanie. Twierdził on, że liczba ludności powiększa się zgodnie z postępowaniem geometrycznym, a ilość żywności dużo wolniej, z postępowaniem arytmetycznym. Masowy głód, epidemie lub wojny były w/g niego, naturalną regulacją równowagi między ludnością i żywnością. Postulował zmniejszenie płodności poprzez: późne wchodzenie w związki małżeńskie, abstynencję seksualną ubogich małżonków, niskie płace, wstrzymanie pomocy dla niższych warstw społecznych. Jego teoria nie brała pod uwagę rozwoju technicznego i wzrostu produkcji rolniczej. Przyrost ludności spadał w XIX w. w Europie niezależnie od zastosowania lub nie wyżej opisanych ograniczeń.

Na początku XX w. teorię Malthusa poszerzono o kontrolę urodzeń (a nie przez postulowaną pierwotnie wstręmięźliwość seksualną), wzrost zanieczyszczenia środowiska, kurczenie się zasobów naturalnych. Neomalthuzjanizm stał się podstawą polityki państw rozwiniętych wobec krajów rozwijających się. Kontrola urodzeń miała spowodować zablokowanie „dziedziczenia biedy”, wyjście z „zakłętego kręgu ubóstwa” i przyspieszenie rozwoju tak Stanów Zjednoczonych jak i krajów Trzeciego Świata (poprzez działalność ONZ).

Sondaż przeprowadzony wśród Polaków w listopadzie 1999 r. wykazał, że niespełna połowa badanych znała liczbę ludzi na świecie (choć badanie wykonano zaraz po ogłoszeniu narodzin sześciomiliardowego człowieka), a 25% nie wiedziało nic na ten temat. Jednak równocześnie około 65% słyszało o groźbie przeludnienia i jego zagrożeniach. Jest to rezultat propagandy. Faszeruje się nią już nawet dzieci w szkole. Większość podręczników do nauki języków obcych zawiera teksty o przeludnieniu i konieczności ograniczenia liczby ludzi dla ratowania środowiska naturalnego.

Alarmistyczne prognozy głosiły, że w 2050 roku Ziemia będzie musiała pomieścić 14 miliardów ludzi. Tymczasem z raportu ONZ opublikowanego w 2002 roku wynika, że w 2100 roku liczba ludności nie przekroczy 9 miliardów. Polska prawdopodobnie nigdy nie przekroczy 40 mln mieszkańców. Według ostatnich prognoz w 2050 r. ma nas być 33,8 mln. Spadek liczby ludności w Europie rozpocznie się od roku 2025, a w Trzecim Świecie, od 2080. Wydaje się, że teraz grozi nam wyludnienie świata.

Pojęcie przeludnienia już od dawna nie funkcjonuje w demografii. Od 1965 roku wskaźnik rozrodczości na świecie zmalał z 5 do 2,7 dziecka na kobietę. Wskaźnik płodności nawet w najludniejszych krajach: Bangladeszu, Brazylii, Chinach, Indiach, Indonezji, Iranie i Meksyku nie przekracza 2,1 dziecka na kobietę.

Jednak nadal ideologia oparta na micie przeludnienia jest obecna w mediach i wpływa na konkretne działania. Mitem jest "usprawiedliwieniem" działalności organizacji aborcyjnych - przymusowej sterylizacji milionów kobiet oraz aborcji - zabijania poczętych dzieci. W Chinach polityka 1 dziecka w rodzinie powoduje miliony tragedii - śmierć dzieci, okaleczenia kobiet i dramaty rodzinne. Środki na tę działalność pochodzą m.in. z Funduszu Ludnościowego ONZ (sponsorowanego też przez Unię Europejską). W niektórych krajach (jak Filipiny) sterylizacji i aborcji dokonuje się bez wiedzy kobiet przy okazji innych zabiegów medycznych. Organizacje międzynarodowe często uzależniają pomoc finansową dla krajów ubogich od wprowadzenia polityki antyludnościowej.

Działania takie podejmowane są na skalę międzynarodową. Ich uzasadnieniem prócz mitu przeludnienia są mity o braku żywności oraz wyczerpywaniu się źródeł energii. Zbyt duża liczba ludności ma rzekomo powodować klęskę głodu. Tymczasem produkcja żywności rośnie szybciej niż przyrost ludności. Głód spowodowany jest niewłaściwą jej dystrybucją, nieskuteczną pomocą humanitarną oraz złą polityką gospodarczą (związaną m.in. z ogromnym zadłużeniem państw rozwijających się). Tylko 22 % afrykańskich ziem, nadających się pod uprawę, jest dzisiaj uprawianych.

U nas też mieliśmy problem podaży żywności. W. Gomułka tłumaczył już w latach 60. braki mięsa w sklepach tym, że liczba ludności rośnie szybciej niż pogłowie świń. Dziś produkcja spadła, ludzi więcej, a wszystkiego jest za dużo. I jeśli ktoś nie je tyle ile chce, to nie dlatego, że tego brakuje.

Świata nie grozi wyczerpanie źródeł energii: energia słoneczna docierająca na Ziemię przewyższa 10 tys. razy światowe zapotrzebowanie na energię, zaś energia wiatru czterokrotnie przekracza globalne zapotrzebowanie energetyczne.

Lęk przed przeludnieniem i głodem jest sztucznie podsycany i wykorzystywany do propagowania aborcji. Istnieją, niestety, międzynarodowe organizacje, które głodującym, ubogim i dotkniętym tragedią wojen narodom oferują... aborcję i środki wczesnoporonne. Kontrola urodzeń, przedstawiana jako remedium na biedę i głód, jest źródłem ich potężnych zysków.

Tymczasem, jak stwierdza Jan Paweł II, „do rozwiązania kwestii demograficznej należy dążyć zupełnie innymi drogami: rządy i różne instytucje międzynarodowe powinny przede wszystkim zmierzać do stworzenia warunków ekonomicznych, społecznych, medycznych, sanitarnych i kulturowych, które pozwolą małżonkom podejmować decyzje o prokreacji z pełną wolnością i z prawdziwą odpowiedzialnością; powinny też podejmować wysiłki, aby wytwarzać więcej środków i sprawiedliwiej dzielić bogactwo, dając wszystkim równy udział w korzystaniu z dóbr stworzenia”.

Na podst.: „Służba życiu” nr. 1/2004

Zmarł Czesław Niemen

Na pewno każdy o nim słyszał. W latach 60. i 70., w epoce dla wielu młodszych z nas już historycznej, był symbolem mocnego uderzenia. Będąc dzieckiem uważałam, że uprawia wrzaski zamiast śpiewania. Najbardziej kojarzyła mi się z nim piosenka „Płonie stodoła” - dziwactwo - myślałam.

Zmieniły się czasy. Dawny bigbit to w czasach heavymetalu muzyka dobra na kołysanki dla dzieci, a ja odkryłam, że wiele piosenek Niemena to piękne, mądre utwory.

Na początku lat 90. pracowałam w Fundacji SOS-Obrony Poczętego Życia, założonej przez pallotyna ks. Ryszarda Halwę. Pewnego razu przyszedł do pracy i oto w naszym biurze siedział Niemen. Ksiądz go znał, skąd, do dziś nie wiem, i namówił go na koncert charytatywny w kościele św. Anny w Warszawie. Wtedy pierwszy raz słyszałam go na żywo. Potem przychodził kilka razy do naszego biura. Mówił, że koncert w kościele przyniósł mu szczęście i dostał zaproszenia na występy.

Kiedyś w czasie jego wizyty była u nas samotna matka, która wybierała ubranka dla dziecka. „Proszę pani”, wyszeptwała, „jaki ten facet jest podobny do Niemena!”

Niemen nie korzystał z komercyjnej promocji. Sam był dla siebie menadżerem. Sam obsługiwał i wioził cały sprzęt koncertowy. Chciał być niezależny od wszelkich układów. Chyba nie ułatwiał mu to życia. Nie chciał także iść za modą. Komponował i śpiewał to, co uważał za wartościowe. Ubolewał, że piosenka „Dziwny jest ten świat” tak zawojowała wszystkich, że jakby nie liczyło się to co napisał potem.

Koncertował wiele razy na rzecz matek samotnych i ich dzieci. Drugi koncert odbył się na Jasnej Górze, w Sali Papieskiej. Ksiądz proponował Bazylikę Jasnogórską, ale on uważał, że nie ma jeszcze odpowiedniego repertuaru, który pasowałby do tak dostojnego miejsca. Zagrał też dwa koncerty na odpuszcie Matki Boskiej Wniebowziętej, 15 sierpnia, w Sanktuarium w Hodyszewie. Już w Wigilię Święta przybywają tam piesze pielgrzymki z okolicy by czuć w świątyni do rana, dlatego pierwszy koncert odbył się wieczorem, drugi w samo święto po sumie.



Do każdego koncertu przygotowywał się godzinami. Bardzo długo trwało strojenie sprzętu muzycznego. Wszystko musiało brzmieć doskonale. Śpiewał o ważnych rzeczach. O miejscu człowieka w świecie. Skomponował muzykę do tekstu Galla Anonima o wojach Krzywoustego, którzy dotarli nad morze, oraz tekstów św. Pawła. Było to wszystko bardzo piękne. Jednak publiczność, głównie młodzież, i tak czekała na „Dziwny jest ten świat”. Znamienne jest, że piosenka skomponowana dla ich rodziców trafiła także do nich. To znak, że muzyka Niemena to więcej niż zwykły pop.

Do Hodyszewa przyjechał Niemen z obiadem w słoiku i z kaszą gryczaną. Prosił gospodynię proboszczka, by ją ugotowała. Tak się złożyło, że nie wiedziała ona jak się kaszę gryczaną gotuje i wpadła w popłoch. Na szczęściem mieliśmy w naszej fundacyjnej „ekipie” panią domu i matkę dzieciom, która знаła się na gotowaniu. Obiad został uratowany. W jednym z wywiadów Niemen powiedział: „Największy wrogiem człowieka to papierosy i kiełbasa”. Nigdy nie udało się nam poczęstować go herbatą, bo mieliśmy wodę z kranu, a on pijał tylko oligoczeńską.

Czy był wierzący? Artyści miewają swoje drogi do Boga. Po koncercie charytatywnym w Tucholi, ktoś zapraszał go na koncert za pieniądze. Koleżankę замуrowało, kiedy usłyszała ile Niemen życzył sobie za koncert. Ofiarował więc obronę poczętego życia b. dużo koncertując za darmo. Na Jasnej Górze widziałam go na Mszy w Kaplicy Matki Bożej. Brał też udział w festiwalach muzyki chrześcijańskiej. Skrytykował jeden z nich, bo nie był wystarczająco głęboki. Nie zgodził się na wydrukowanie artykułu o swej rodzinie w miesięczniku „Moja Rodzina”, bo nie miał ślubu kościelnego i uważał, że to go dyskwalifikuje. Rubryka miała przedstawiać wzorcowe rodziny.

Kiedy usłyszałam o jego śmierci, zrobiło mi się żal. Nic już więcej nie skomponuje. Nie zagra żadnego koncertu. Zasłużył, żeby zmówić modlitwę za jego duszę i napisać w gazecie parafialnej. Warto się dowiedzieć, że nie wszyscy artyści są obojętni religijnie.

Anna Kurtycz

Dekanalne spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej w Popowie

18 stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej naszego dekanatu w Popowie. O godz. 18⁰⁰ spotkaliśmy się w kościele na nabożeństwie Liturgii Słowa. Po powitaniu zebranych przez proboszcza parafii Popowo, ks. dr Cezarego Siemińskiego i odczytaniu Lekcji przez dyrektora miejscowej szkoły, ks. Siemiński odczytał Ewangelię i wygłosił homilię.

Na zakończenie nabożeństwa dziekan dekanatu serockiego ks. dr Jan Kasiński złożył życzenia świąteczne. Po nabożeństwie wszystkim zebrany w kościele, w liczbie około 50 osób, został rozdany opłatek i w miłej atmosferze nastąpiło dzielenie się nim. Obecni byli przedstawiciele wszystkich Kół Parafialnych Akcji Katolickiej i ich asystenci kościelni. Przez cały czas chór parafii Popowo pięknie śpiewał kolędy. Mieszany, trzygłosowy chór, powstał w 2003 roku. Liczy obecnie 23 osoby.

W międzyczasie można było podziwiać kościół, zaprojektowany przez Józefa Piusa Dziekońskiego, tego samego co projektował katedrę św. Floriana na Pradze w Warszawie. Kościół jest piękny, duży, nawet może za duży jak na potrzeby parafii.

W kościele było bardzo zimno, dlatego z przyjemnością skorzystaliśmy z zaproszenia na poczęstunek do miejscowej szkoły, prowadzonej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół Katolickich. Szkoła ta powstała trzy lata temu. Jest jedyną w diecezji wiejską szkołą o charakterze katolickim. Szkoła jest mała, ale bardzo przytulna. Pisaliśmy już o niej w nr. 2/27 „Antoniego” w 2002 roku.



Zostały tam omówione bieżące sprawy dotyczące Akcji Katolickiej dekanatu.

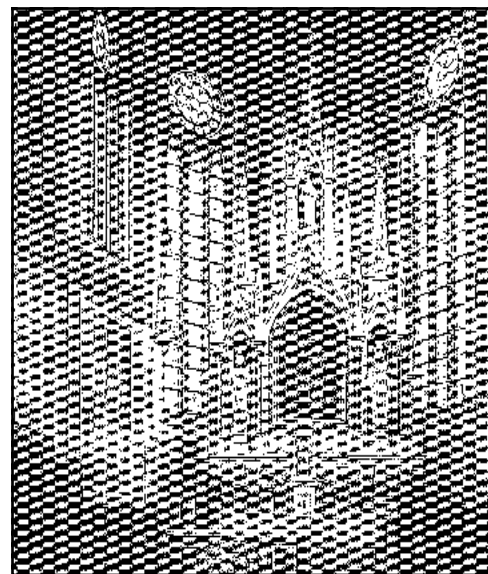
Ks. Cezary Siemiński napisał książkę o parafii: „Chcę by powstała tu świątynia”. To słowa Matki Bożej Częstochowskiej ze słynącego cudami obrazu w Popowie. Tam przeczytaliśmy historię powstania kościoła.

Jego budowniczym był ks. Krzyżewski. Próbował wymóc pomoc w budowie na właścicielach Popowa Stanisławie i Marii z Orsettich Skarżyńskich opierając się na zapisach gruntów, poczynionych niegdyś

przez współwłaścicieli Popowa na rzecz parafii, a zajętych przez dwór popowski.

Budowę kościoła rozpoczęto w 1900 a ukończono w 1906 roku. Na budowę ciągle brakowało pieniędzy, więc ks. Krzyżewski, przejęty słowami Matki Najświętszej, sprzedał majątek rodziców, Krzyżewy w powiecie makowskim, a pieniądze ulokował u Skarżyńskiego. Rodzice zamieszkali na plebanii w Popowie. Kiedy zmarł ksiądz Krzyżewski i zbankrutował Skarżyński, przypadły też pieniądze staruszków, a oni sami dożyli w skrajnej nędzy w przytułku.

Tę i wiele innych historii przeczytamy w książce, która jest jeszcze do nabycia na plebanii parafii Popowo. **Marta Cydejko**



Walka karnawału z postem

Czy chrześcijanin winien być człowiekiem karnawału czy też postu? Co mu bardziej przystoi? Co bardziej odpowiada prawdzie o jego życiu?

Ostatkowe szaleństwa przechodzą nagle - w nocy z wtorku na środę - w bolesne doświadczenie posypania głowy popiołem. Karnawał jest bliskim sąsiadem postu - jak to w życiu.

Życie ma swoje twarde prawa, a perspektywa śmierci nadaje mu znamie tragizmu. Czasem możemy się w nim jednak poczuć jak dzieci. Akceptujemy swoją bezradność, a lży obsychają. Jeśli wtedy potrafimy się zaśmiać, to znaczy, że należymy do szczęśliwców, którzy mają poczucie humoru.

Taki dar to szczególny rodzaj inteligencji. Pozwala zdystansować się wobec codzienności, dostrzec dziwactwa - własne i cudze (koniecznie w takiej kolejności). Poczucie humoru umożliwia potraktowanie rzeczy tak, jak na to zasługują - często przecież do

małych rzeczy przywiązujemy zbyt wielką wagę... Śmiech przekłwina balony pychy i próżności, które pompujemy z podziwu godną wytrzymałością.

Lekarze twierdzą, że ludzie, którzy dużo się śmieją - żyją dłużej. Wynika to także z faktu, iż śmiech to rodzaj gimnastyki, w której porządnie wentyluje się płuca, ćwiczy się mięśnie, poprawia ukrwienie narządów wewnętrznych... Aby jednak odpowiedzialnie stwierdzić, że „śmiech to zdrowie”, musi to być śmiech dobry także i dla ducha.

Po pierwsze: dużo śmieć się z siebie. Wcale nie jesteś taki ważny, ani taki mądry, wcale nie taki mocny... Ten, kto potrafi śmiać się z siebie, mniej będzie musiał nad sobą płakać.

Po drugie: lepiej uśmiechać się do kogoś, niż śmiać się z kogoś. Nade wszystko zaś nie śmieć się z innych, jeżeli nie potrafisz śmiać się z siebie i swoich wad. Nie smagaj swym śmiechem cudzych wad, jeśli efektem ma być ból bliźniego. Nie używaj śmiechu jak soli do posypywania ran bliźniego.

Po trzecie: śmieć się z wycuciem. Zamiast na siłę rozśmieszać smutnych, lepiej czasem zasmucić się razem z nimi. Być może smuć się Bożym smutkiem... By nauczyć się dobrze śmiać, trzeba umieć się smucić.

Chrześcijaństwo to sztuka godzenia pozornych przeciwieństw. Życie chrześcijanina nie polega na walce karnawału z postem, lecz na umiejętnym przechodzeniu od jednego do drugiego. Śmieć się, kiedy trzeba, i płacz, gdy pora do płaczu. Nie lekaj się zabawy - i odważnie pokutuj.

?

Ks. Wojciech Bartkiewicz
Różaniec nr 1/2004



Kacik cioci Jasi (Janina Pakieła)

W ciszy

Gdy czytamy się w karty Ewangelii, zauważamy, że Jezus nieraz udawał się w miejsce ustronne, by się modlić. Z dala od gwaru tłumów i rozmów uczniów odnajdywał spokój tak potrzebny w rozmowie z Ojcem. Taki właśnie okres wewnętrznej wyciszenia rozpoczyna się dla nas w Środę Popielcową. Jest to czas nawrócenia i wewnętrznej przemiany. Chrześcijanin ma udawać się tak jak Jezus, na pustynię, z dala od rozbieganego gwaru ulicznego, od pędzących kolejek elektrycznych, by być przed Bogiem.

Wielki Post - to czas modlitwy i praktyk pokutnych, które jednak nie mogą być celem samym w sobie. Może bowiem dojść do sytuacji, gdy zatraci się sens pokuty.

Dlaczego w Wielkim Poście należy pościć, jeść tylko trzy razy dziennie, w tym raz do syta? Dlaczego nie możemy jeść mięsa w każdy piątek całego roku, my ludzie XXI wieku? Czymże ryby są gorsze od mięsa, albo na odwrót? A dlaczego można jeść w czasie postu tylko trzy razy dziennie, a nie cztery albo dwa? Dlaczego musimy chodzić na Mszę św. w każdą niedzielę i inny dzień święty? Dlaczego akurat w niedzielę, a nie w któryś inny dzień powszedni? Po co w ogóle, przecież można się modlić w domu? Same nakazy i to pod grzechem! Może od razu do piekła?

Takie pytania słyszymy coraz częściej. Zadają je młodzi i starsi. Tak rozumieją chrześcijaństwo. Mówią o sobie - wierzący, ale niepraktykujący. Jeżeli tylko tyle zrozumieli z chrześcijaństwa, to znaczy że nic nie zrozumieli.

Przecież wszystkie praktyki religijne są po to, byśmy pamiętali o Bogu. Tylko dlatego Piątek, tylko dlatego w Niedzielę, tylko dlatego spowiedź, a w Wielkim Poście Droga Krzyżowa i Gołkie Żale. Nie cel sam w sobie, ale by zatopić się w sens męki i śmierci Chrystusa.

Jeśli nie spojrzymy właśnie tak na praktyki pokutne, może nas spotkać ten sam zarzut, który Jezus postawił faryzeuszom.

Listy do Pana Boga

Wiem, że kochasz nadstawić drugi policzek, ale co robić kiedy twoja własna siostra podbije ci oko?
Ucałowania Teresa

Czy Ty jesteś bogaty, czy tylko sławny?

Andrzej

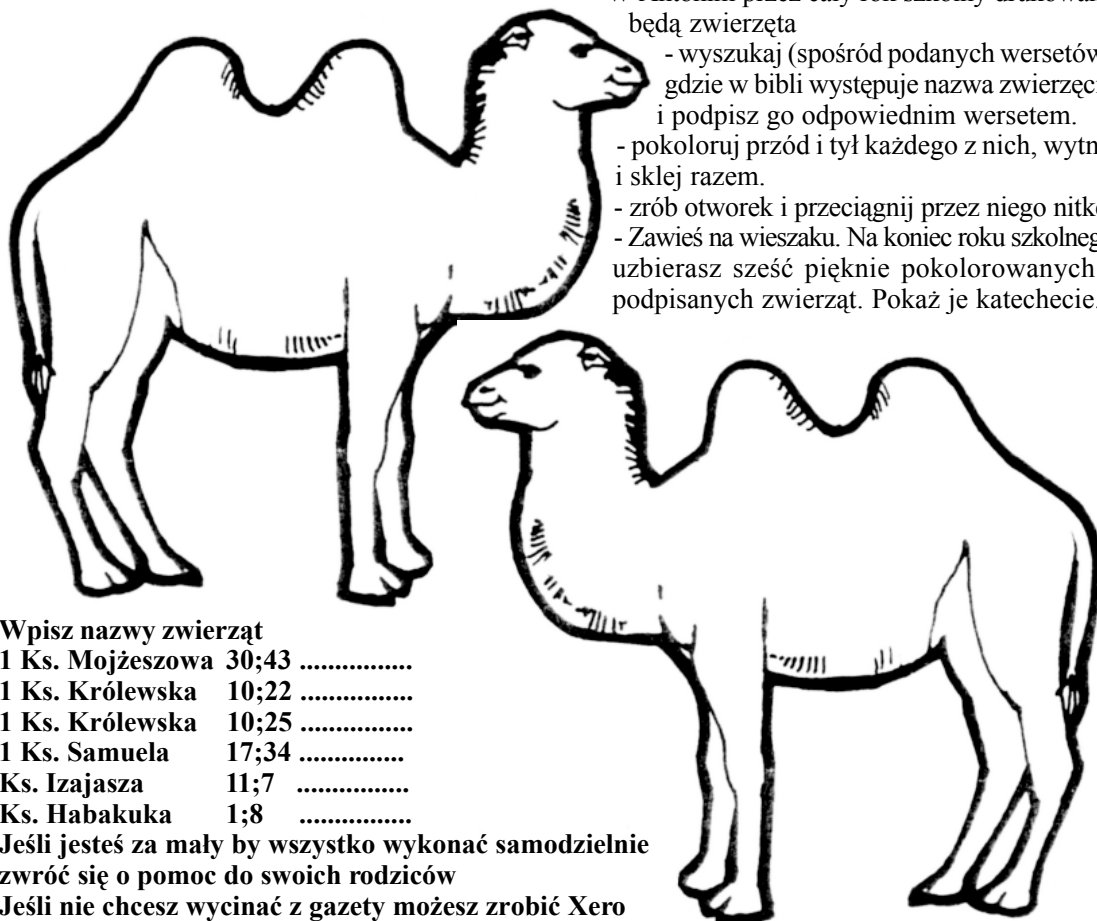
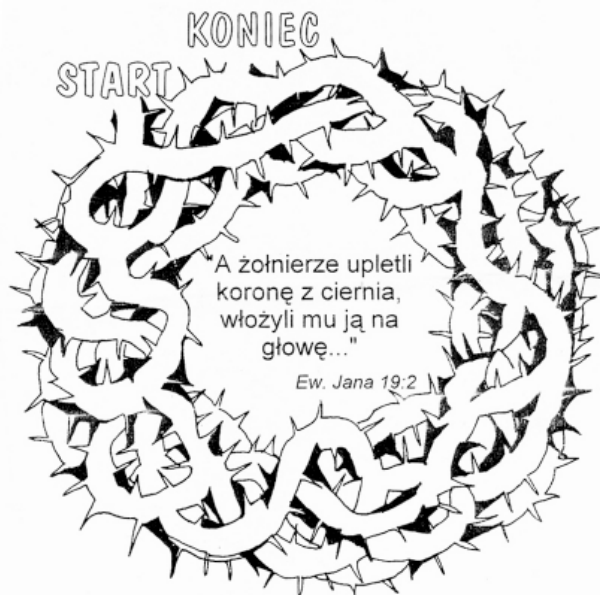
Dlaczego nie ma imienia Pani Bożej w Biblii? Czy nie byłeś jeszcze żonaty kiedy pisałeś Biblię?

Agata

Wcale nie wiedziałem, że pomarańczowe tak dobrze pasuje do fioletowego. Ale kiedy zobaczyłem ten zachód słońca, który zrobiłeś we wtorek to mi się bardzo spodobało.
Anatol.

Labirynt - korona cierniowa

Użyj kredki lub ołówka, aby odnaleźć drogę przez koronę cierniową.



W Antonim przez cały rok szkolny drukowane będą zwierzęta

- wyszukaj (spośród podanych wersetów) gdzie w bibli występuje nazwa zwierzęcia i podpisz go odpowiednim wersetem.
- pokoloruj przód i tył każdego z nich, wytnij i sklej razem.
- zrób otworek i przeciągnij przez niego nitkę.
- Zawieś na wieszaku. Na koniec roku szkolnego uzbierasz sześć pięknie pokolorowanych i podpisanych zwierząt. Pokaż je katechecie.

Wpisz nazwy zwierząt

1 Ks. Mojżeszowa 30;43

1 Ks. Królewska 10;22

1 Ks. Królewska 10;25

1 Ks. Samuela 17;34

Ks. Izajasza 11;7

Ks. Habakuka 1;8

Jeśli jesteś za mały by wszystko wykonać samodzielnie zwróć się o pomoc do swoich rodziców

Jeśli nie chcesz wycinać z gazety możesz zrobić Xero

Dwie modlitwy

Wczoraj wieczorem
Mój Jasio mały
Wyznał mi swoją przewinę,
A potem ukląkł
U moich kolan
By zmówić pacierz codzienny.
Skruchą i wiarą
Drżał głosik dziecka
A w oczach lzy się zaszklily:
„O Boże dobry
Daj, abym kiedyś
Podobny był do Taty,
Tak jak on mądry,
Tak jak on silny!
Ty jeden
Możesz mi pomóc!”

A w chwilę potem,
Gdy zasnął malec
W swoim dzieciennym łóżeczku,
Zgiółem kolana,
W modlitwie kornej
Wyznałem z kolei me winy:
„Daj mi o Panie
Stać się jak dziecko,
Jak moje dziecko
To właśnie!
Czyste i szczerze
I wiary pełne
W Twoją
Wszechmocną potęgę!”

Andreas Gilles

Specjalnie dla Antoniego

wiersze Wiesława Janusza Mikulskiego

z cyklu „Ikar”

Ty mgły życia rozwiewasz swym blaskiem
czas napełniasz radością o zmroku
tak jak siewca rozrzucasz swą łaskę
dzięki Tobie to wszystko jest wokół

Twoje dłonie niosą światu rosę
Twoja miłość rozlewa się wszędzie
Ty przez ludzi przemawiasz swym głosem
gdy chcą służyć Tobie jak narzędzie
Tobie hołd i cześć i miłość świata
Tobie życie nasze i śmierć i tęsknota
gdy się płaczą wśród dróg nogi nasze
gdy się serce w grze świata wciąż miota

Twój Krzyż
to mój drogowskaz
który na drodze stoi
i ściga burz
pioruny
i deszcz do oczu moich
Twoje Pismo
na drodze mojej
świeci
jak słońce
co oświeca ogrzewa
i piecze ...

Jestem pełniejszy Tobą
Jak wysuszona skwarem
rzeka
Jestem bogatszy Tobą
Jak zasiana ziarnem
ziemia

Jestem jaśniejszy Tobą
Jak oświetlony gwiazdami
mrok

Tą moją mizerną miłością
modłę się Panie co dzień
pomiędzy snem a szarością
syn Twój i ziemi przechodzeń
Tą moją mizerną miłością
chęciami górnymi jak niebo
modłę Się Panie do Ciebie
skrzydłami mojego śpiewu



Na drogę życia która drga
jak nitka i się przedzie
spada wciąż jedna druga łza
gdy noc się tuli wszędzie
i po błękitach szybko gna
chmur stado jak łabędzi
na drogę spada łza i łza
gdy noc po świetle pędzi
zamiecie wiatry biją w twarz
i gną bezlistne drzewa
na drogę życia spada łza
z chmur ciemnych i ulewa ...

UŚMIECH PROBOSZCZA

Uczzonego w Piśmie Gamaliela, żyjącego w czasach Chrystusa, spotkał do-
wódca rzymski. Podczas rozmowy na tematy religijne powiedział:

- Wasz Bóg kradnie ludziom, różne rzeczy, np. zabrał Adamowi żebro.
Usłyszał w odpowiedzi: - Podobne to jest do złodziei, którzy wtargnęli do
domu w nocy. Ukradli srebrną wazę, ale w zamian zostawili złotą.
- Oby tacy złodzieje odwiedzali mnie codziennie - zawołał Rzymianin.
- Otóż Bóg wziął wprawdzie jedno z żeber Adamowi, ale w zamian podaro-
wał mu kobietę, towarzyszkę życia i miłości.

Bogaty właściciel wielkiego majątku korzystał swobodnie ze swych dóbr.
Urządzał polowania, zapraszał na uczyty do pałacu przyjaciół i przyjaciółki.
Wiele podróżował. Zapomniał przy tym całkowicie o Bogu i modlitwie. Kie-
dy zaufany sługa próbował przypomnieć mu o tym, odpowiadał:

- Bądź spokojny, jeśli Bóg przeznaczył mi zbawienie, to i bez modlitw czy
spowiedzi będę zbawiony, a jeśli nie, to i one nic mi nie pomogą.
Minęło parę lat. Po długiej podróży zagranicznej bogaty pan poważnie się
rozchorował. Zawołał sługę i powiedział: - Wołaj szybko lekarza!
Sługa odszedł, lecz zamiast zawołać lekarza zajął się czym innym. Po kilku
godzinach pan go znów wezwał: - Dlaczego nie przyprowadziłeś lekarza?
- Jeśli Bóg przeznaczył, że pan wyzdrowieje, to stanie się to i bez lekarza. Jeśli
zaś przeznaczył śmierć, to i lekarz nic nie pomoże.
- Głupi jesteś! - zawołał chory. - Bóg nie chce na każdym kroku robić cudów.
Każe korzystać ze środków naturalnych, lekarzy i lekarstw.
- Dobrze zaraz idę po lekarza, ale dlaczego nie rozumuje pan w ten sam
sposób, gdy idzie o zbawienie duszy, tylko mówi o przeznaczeniu?!

W południe ogrodnik przerwał pracę i położył się pod dębem odpocząć.
Spojrzał do góry i zobaczył wśród liści małe żółędzie. Obok na zagonie rosły
wielkie dynie. Pomyślał: - „Jak ten świat źle urządzony, na wielkim dębie
rosną maleńkie żółędzie, a na cienkiej lodydze urosła wielka dynia”. Nie
skończył jeszcze krytyki, gdy z dębu spadł mu na głowę żółędź. Zmienił
natychmiast zdanie: - „Jednak lepiej, że na dębie nie rosła dynia”.

Na jednej z audiencji papież Jan Paweł I opowiedział historię:

W XIX w. uznaniem katolików Paryża cieszył się Fryderyk Ozanam, pro-
fesor Sorbony, (beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1997 r.). Jego przyja-
ciel, dominikanin J. B. Lacordaire, mawiał: - Ozanam zostanie wzorowym
księdzem, a może i biskupem. Tymczasem Ozanam ożenił się.
Zawiedziony Lacordaire rzekł: - Biedny Ozanam. I on wpadł w tę pułapkę.
To powiedzenie doszło do uszu papieża Leona XIII i gdy pewnego dnia
przyjął on na audiencji prywatnej księdza Lacordaire'a powiedział doń: -
Dotąd sądziłem, że Chrystus ustanowił siedem sakramentów świętych, a
teraz ojciec zaczyna uczyć, że tylko sześć i siódmą pułapkę. Nie ojciec, mał-
żeństwo jest też sakramentem św., a nie pułapką na młodych ludzi.

W Teksasie, podczas długiej suszy, farmerzy zatroskani o plony prosili
proboszcza, o nabożeństwo z modlitwami o deszcz. Gdy kościół już się na-
pełnił, ksiądz rozpoczął: - Moi drodzy, jakąż wiarę macie? Przyszliście prosić
Boga o deszcz, a żaden z was nie przyniósł ze sobą parasola...

Noce na pustyni są bardzo zimne. Kupiec żydowski, wędrujący po niej nocą,
mocno zmarzł. Rano modlił się: „Panie, przydałby mi się kawał sukna do
okrycia w nocy”.

W dzień spotkał żołnierza wiozącego na osle koce do odległego posterunku.
Zmęczony osiołek nie chciał iść dalej. Żołnierz zdjął część koców i zmusił
żyda, by je dźwigał. Kupiec westchnął do Boga: „Panie, wysłuchałeś mnie,
ale nie tak jak chciałem”.

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Kola Żywego Różańca,
Kolo Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

W Święta będące dniem pracy

10³⁰, 18⁰⁰.

W dni powszednie

18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

16³⁰ - 17³⁰.

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy
św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Gazeta „Antoni” ukazuje się
regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15
sierpnia,
w III Niedzielę Października,

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje:

Redaktor: Marian Kurtycz

Współpracownicy:

zespół Akcji Katolickiej

tel. 782-64-38, 619-49-76

A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

tel. 782-75-60

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.